

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy placu
Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (insetów):
za wiersz drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów,
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajc-
ryi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., w Włoszech,
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7 1/2 sbr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
siedzielnego niemiecko-austriackiego, należących urzęd-
nie. W innych krajach zaś tylko na osobny
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rekopisma
nadane Redakcyi nie zwracają się i nie są one błąd-
liwe.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyę Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30, i pp. Havas,
Lafitte, Ballier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Ratemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu
Daube, Haasenstein i Mosse. — W Boku: S. Bajtowski. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

Z powodu święta uroczystego Dziennik jutro nie wyjdzie.

POZNAŃ, 31 października.

Wszystkie dzienniki, jakie nas doszły pod dniem
dzisiejszym, zajmują się przeważnie sprawami zwoła-
nych już lub mających się zwołać reprezentacji róż-
nych krajów. Dzienniki austriackie poświęcają swą
uwagę sejmom krajowym; francuskie zajmują się
przyszłym Zgromadzeniem narodowem, któremu obok
budżetu przedmiotem będzie wniosek o przedłużenie
władzy p. Thiersa na dalsze pięć lat, nadto wniosek o
utworzenie wiceprezdydentury i Izby drugiej (senators-
kiej), tudzież ograniczenie prawa wyborczego; włoska
prasa rozbiera bardzo szczegółowo projekta, jakie przed-
łoży gabinet zwołanemu na 20 listopada parlamentowi
rzymskiemu, a z których jeden dotyczy się zaprowadze-
nia przymusowego nauczania, drugi kwestyi zniesienia
stowarzyszeń religijnych. O pracach sejmu pruskiego,
który znów głównie figuruje w łamach dziennikarstwa
niemieckiego, mówimy obszerniej na innem miejscu,
tutaj przeto należy nam słów kilka powiedzieć o Kor-
tezach hiszpańskich i skupczynie serbskiej.

Co do pierwszych, to takowe zajmowały się obok
wniosku domagającego się zniesienia kary śmierci za
polityczne zbrodnie, powołaniem pod broń 40,000 żołnie-
rzy, na co też Zgromadzenie po silnym oporze stron-
nictwa republikańskiego zezwoliło, — a w chwilach o-
statnich, to jest przedwczoraj wnioskiem domagającym
się postawienia w stan oskarżenia przedostatniego ga-
binetu Sagasty. Przy tej sposobności oświadczył pre-
zes dzisiejszego gabinetu p. Zorilla, iż wprawdzie w ra-
zie, gdyby ów wniosek został przyjęty, nie stawia kwe-
styj gabinetowej, głosować jednakże będzie przeciw
wnioskowi i radzi to samo uczynić swym przyjaciołom.
Przyjaciele jednakże, jak się zdaje, musieli poczekać o-
świadczenia pana ministra jedynie za krok uprzejmości
dla upadłego kolegi, bo wniosek został przyjęty więk-
szością głosów.

Co do skupczyny serbskiej, to ta pracuje po więk-
szej części po wydziałach i zajmuje się jedynie wew-
nętrznym uporządkowaniem kraju i nadaniem mu trwałych
dla przyszłości podstaw. Na ostatniem posiedzeniu
skupczyna odrzuciła wniosek żądający wykluczenia ży-
dów od służby w obronie krajowej.

Izba studgardzka została wczoraj zwołana, ru-
muńska zbierze się na mocy dekretu książęcego dnia
27 listopada.

O wyborach szwajcarskich dowiadujemy się, że do-
tąd wyszło z urny wyborczej 85 zwolnionych rewizy
konstytucyj, 35 takich co są bezwzględnie jej przeci-
wnikami, 15 niezdecydowanych. Gdyby cyfry te były
prawdziwymi stronnictwo będące za ponowną rewizyą
konstytucyi miałyby w zgromadzeniu liczącą prze-
wagę.

* Oredownik w Nrze 88 również odzywa się
w sprawie poruszonego przez Kurjera „Chrześcijań-
skiego Związku Spółek Kredytowych,” zajmując w tej

KRONIKA LITERACKA, NAUKOWA I ARTYSTYCZNA.

(Ustulowania polskich scen w przedstawianiu dzieł szekspirowskich. — Jakim był teatr w Anglii za czasów tego dramat-
ycznego poety. — Co w tym względzie pisał Filip Sidney. —
Wprowadzenie na scenę ruchomych dekoracji. — Obyczaje mło-
dzieży arystokratycznej w teatrze. — Wykonywanie przez
mężczyzn ról niewieście. — Nationaltheater w Berlinie. —
Jauner dyrektor wiedeńskiego teatru i Dumas syn. — Kto jest
istotnym twórcą pierwszej części Krakowiaków i Górali.)

Przy wzrastającym ogólnie dzisiaj u nas w kraju
zamiłowaniu do widowisk teatralnych, dyrekcyje scen
narodowych w Warszawie, Krakowie i Lwowie, dokła-
dają niemało starań, aby zapoznać publiczność na-
szą z genialnymi utworami Szekspira. Szczególniej
Kraków i Lwów, pod tym względem dają przykład
Warszawie, jak z niewielkimi nawet artystycznymi
zasobami, przy dobrej woli i sprężystym zarządcy, wiel-
kie utwory nieporównanego angielskiego dramaturga,
stosunkowo w krótkim czasie jedne po drugich ukazy-
wać się mogą na scenie. Wszyscy miłośnicy sztuki
dramatycznej, z pewnym rodzajem zadowolenia patrzą
na coraz częstsze pojawianie się na naszych scenach dzieł
szekspirowskich, na zajęcie jakie one wzbudzają po-
między naszą publicznością, przedstawiając zarazem
dla artystów narodowych niezmiernie pole do rozwija-
nia i kształcenia talentów swoich. Dziennikarstwo
miejscowe, powinno wszelkimi siłami popierać dobre
chęci dyrektorów teatralnych, zachęcać do pracy w tym
kierunku artystów i odpowiedniami artykułami oświe-
cać i obnażać ogół publiczności z utworami wiel-
kiego mistrza albiońskiego, wskazując ich wartość po-
etyczną, objaśniając znaczenie historyczne przedstawio-
nego faktu dramatycznego, nie zaniedbując drobnych
nawet komentarzy, mogących ułatwić dokładniejsze
zrozumienie lub pojęcie przedstawionej sztuki. Mate-
ryały po temu są ogromne, nie mówiąc już nie o źró-
dłach angielskich, w samych Niemczech, istnieje mnó-
stwo podręczników literackich, najzupełniej w tym ce-
lu

kwestyi stanowisko, na które najzupełniej się godzimy.

Otóż co pisze w tym względzie Oredownik:

„Co do nas, nie widzimy zgola potrzeby,
abyśmy czy w spółkach, czy w ich związku
mieli uwytłumaczyć nasz charakter chrześcijański,
i gotowibyśmy się zapytać Kurjera, czyż-
my to nie chrześcijaństwo, czyż? Atoli nie
myślimy bynajmniej sprawy tej rodzaju
pytaniem ani ubijając, ani też zbywając i pytamy
na prawdę: po co nasze Spółki mają obracać
swoje oblicze na tło chrześcijańskie, gdy zgola
tego nie ma potrzeby? Przez to, miano-
wicie w dzisiejszych czasach, zmysł
publiczny w zakresie działania Spółek
tylko by się rozdzielił. Wciągnęlibyśmy
w ustrój Spółek element czy to re-
ligijny, czy to chrześcijański, dla tego
elementu nicbyśmy nie działali, a mo-
żebyśmy sobie w tym właśnie zakresie
naszego zbiorowego działania tylko
pojęcia zamieszali.”

Wykazuje dalej Oredownik, że to co Kurjer,
jako cechę spółek chrześcijańskich i jako nowość podaje,
w spółkach naszych de facto już istnieje. Samo się
przez się rozumie, że prowadzenie interesów powinno
być kupieckie, to jest wedle zasad buchalterji, że
się nie wypożycza bez procentu, bo spółki nie są za-
kładami dobroczynności, że spółki winny się zapisywać
do rejestrów handlowych itp. Dodamy ze swojej strony,
że o takich prostych rzeczach chyba w „Związku Spółek
chrześcijańskich” wątpliwość powstać może, a rzec-
zywiście jest charakterystycznym świadectwem dla pa-
nującego tam pojęcia rzeczy, że przy ukonstytuowaniu
się owego Związku Chrześcijańskiego na seryo o takich
kwestjach rozprawiano. U nas w tym względzie można
sobie oszczędzić i czasu i — papieru.

Również oświadcza się Oredownik przeciwko
przekonaniu Kurjera, że posiadamy „pewną moc
i siłę, jeżeli w związku z katolikami Niemcami na polu
socyjalnem, gdzieśmy zgodni, działać będziemy w jednej
myśli i że przez to wytworzymy sobie szeroką pod-
stawę politycznego bytu.”

Nie możemy się przecież godzić z Oredownikiem,
jeżeli w zasadzie oświadcza się przeciwko patronatowi
Związku. Aczkolwiek trudno będzie z razu wyposażyć
patronat odpowiednio, to przecież idąc wytrwale do
celu, przy dalszym rozwoju Związku naszego, potrze-
bne środki znajdą się z pewnością. Ponieważ Oredow-
nik godzi się na dzisiejszego patrona, możemy się
zresztą ograniczyć na tém, cośmy w dniu wczorajszym
o patronacie powiedzieli.

Oredownik zdaje się mylnie pojąć wniosek Dr.
Au dotyczący banku centralnego dla spółek. Wniosek
ten chce tego samego, czego pragnie Oredownik,
tylko że, nie przesadzając samego przeprowadzenia,
postawiony został w formie ogólniejszej. Dr. Au żądał,
aby komitet zajął się pozyskaniem lub utwo-
rzeniem banku centralnego, a w motywach wy-
powiedział wyraźnie, że ma w pierwszym rzędzie na
myśli pozyskanie na bank centralny istniejącej już
instytucyi, a gdyby się to nie udało, dopiero życzę
sobie utworzenia nowej. Czy wniosek ten spocznie
w aktach Związku, jako „przedmiot specjalnego stu-
dium dla moli,” jak się Oredownik, obawia, o tém
dzisiaj przesądzać nie wolno. Czas to okaże. Przyna-
żać Oredownik, że sprawa ta wymaga przedewszyst-
kiem dojrzałego zastanowienia, a zatem i czasu.

Nie przesadzamy bynajmniej, czy owym bankiem

się Szekspirem i siła rzeczy u nim i jego geniuszu
drukują, nie pomijając najdrobniejszych nawet szcze-
gółów mających jakikolwiek z nim związek. Właśnie
w świeżo wyszłym dziele Rudolfa Genée’go pod tyt-
łem „Życie i dzieła Szekspira,” znajdujemy cieka-
we materiały odnoszące się do strony historyczno-
technicznej teatru, tak jak ona istniała w Anglii, pod-
czas gdy ten największy nowożytny dramaturg ukła-
dał sztuki swoje, albo sam brał udział jako aktor w
ich wykonywaniu; rzucą to niemałe światło na ówce-
sny teatr i na obyczaje na nim panujące. W przeko-
naniu, iż dla czytelników naszych może to być zaj-
mującym, ośmielamy się podać im w tym przedmiocie
kilka szczegółów następujących.

Jak wszystkie teatry za czasów Szekspira, tak i
teatr Globus, największy z nich, a leżący nad Tami-
zą w południowej stronie Londynu, wybudowanym był
z samego drzewa. O wewnętrznym jego urządzeniu
pozostają dosyć opisów, dających mniej więcej dokła-
dne o nim wyobrażenie. Dziś, scena jest zwykłe od publi-
czności zupełnie odoosobniona, wtedy było przeciwnie,
komunikowano się z nią w sposób bezpośredni. Par-
ter, miejsce najliczniej napelniane słuchaczami, urzą-
dzonym był dosyć nisko w stosunku do sceny, więc
go też pospolicie dotem nazywano i nie miał ani krze-
seł ani ławek. Zewnętrzna forma teatru ten podobnym
był do szkieletu albo raczej ośmioniciu; wnetrze je-
go sam Szekspir w prologu do Henryka V. wska-
zuje znakiem O. Z parteru, można było dostać się
na galerie, jeżeli który ze spektatorów miał ochotę
udać się tamże. Cena miejsc w Globusie i drugim
jeszcze teatrze nazwanym Blackfriars, kosztowała na
parter sześć pensów, w innych zaś niższego rzędu te-
atrach, płacono po dwa albo nawet po jednym tylko
pensie. Bilet na galerję, także wzniesieniem (scaffold)
nazwaną lub do łóż (boxes) na scenie urządzonych,
kosztował jak się zdaje szylinga, w prologu bowiem do
Henryka VII., Szekspir o tej cenie dosyć wyraźnie
wspomina.

Zasłonę czyli kurtynę, raz tylko na początku szt-
ki, odsuwano i dopiero gdy się sztuka skończyła, na-
powrót zasuwano; pomiędzy aktami istniały krótsze
lub dłuższe pauzy, podczas których muzyka przywr-
cała

centralnym będzie Spółka Pozn., życzylibyśmy sobie tego
przecie szczerze. Będzie to jednak zależało od warun-
ków, jakie Spółka ta poda, od korzyści tychże dla in-
nych Spółek, słowem od porozumienia się Komitetu
Związku, ze Spółką Poznańską. Mamy zaś o Komitecie
to przekonanie, i mają je niezawodnie Spółki które go
wybrały, że ze znajomością rzeczy i bez wszelkich
uprzedzeń sprawą tą się zajmie. Nie widzimy też naj-
mniejszej potrzeby, w obec istniejącego związku jakiejś
odrębnej organizacji.

Nie wierzy Oredownik, by „nad wózkim na-
szego patrona powiewał sztandar jednocy.” My mając
wiarę w zdrowy zmysł polityczny naszego społeczeń-
stwa, przekonani jesteśmy, że to nastąpi, byleby każdy
obywatel i każde pismo polskie spełniło swą powinność,
nakłaniając do zgody tam, gdzie rzeczywistych żywiołów
niezgody nie ma i być nie może.

Tyle co do samej sprawy; co się zaś tyczy zarzu-
tów i insynuacyi Oredownika, to milczeniem je
pomijamy.

Wiece katolickie i Kurjer Poznański.

Kurjer Poznański podniósłszy myśl wie-
ców katolickich, nie posiada się z gniewu, że
Dziennik, nie mając bynajmniej zamiaru wy-
stępowania przeciw stowarzyszeniom i zgroma-
dzeniom katolików, tak jakby nigdy nie wy-
stępował przeciw stowarzyszeniom i zgromadze-
niom innym, pragnie je mieć ograniczone na
wyłączną dziedzinę kościelną i katolicką,
natomiast po za tą sferą, widzieć cały obszar
rzeczy świeckich a nie mających z kościołem i
katolicyzmem nie wspólnego, wolnym od wszel-
kiego wpływu i interesu projektowanych wiec-
w. W sprawach, jak obecna, należy się rzeczy sa-
mej i publiczności naszej najzupełniejszą otwar-
tość. Co do nas, mimo wszystkiego, co patro-
nowie Kurjera w kolumnach jego, Tygodnika
katolickiego, lub innych tego rodzaju
pismach powiedzą, uznajemy powagę i władzę ko-
ścioła w rzeczach wiary i kościoła, wiemy, mi-
mo zaprzeczeń ultramontańskich, co są i co zna-
czą w kościele katolickim biskupi i jaki zakres
władzy ich duchownej, ale uznając to nie
jesteśmy skłonni mieszać rzeczy świętych ze
świeckimi, wprowadzać drogą niewczesnej agi-
tacyi element kościelny w rzeczy całkiem mu
obce, czynić zależnymi sprawy świeckiej polity-
ki od interesu chwilowego prawdziwych czy rzek-
momych reprezentantów kościoła, poddawać na-
wet, jak to Kurjer czyni, towarzystwa zabez-
pieczenia i spółki zarobkowe woli, skiniemiu i
interesowi żywiołu, identyfikującego się często
bardzo niepowołanie i zarozumiale z interesem
kościola. Ne misceantur sacra profanis,
jest zasadą, z której my wychodzimy; zasadą

nających się dekoracyi; na około niej wznosiły się
łozę, zajęte przez dystyngowaną publiczność. W
głębi sceny w samym środku, była oddzielna nisza,
zastłona firanką, nad nią znów wznosiła się loża opa-
trzone balkonem. W tej to niszy, ustawiono tron na
którym w dramatach historycznych królowie zasiadali;
służyla ona także za komnatę w scenach przedsta-
wiających domowe życie niewiast, na przykład: Lady Percy
w Henryku IV., Porcy i Calpurnij w Juliuszu
Cezarze, to znów obracano ją na sypialnię Desde-
mony i t. p. Ów także balkon, odgrywał ważną rolę
w rozmowie pomiędzy Julją i Romeo, a nisza służy-
ła za pieciznę grobową w ostatniej scenie tej tragedji.
Ażby jednakże ułatwić widzom zrozumienie gdzie się
rzecz odbywa, wywieszano nad tą niszą tablicę, z na-
pisem objaśniającym że to ma być sala, pole bitwy,
las, zamek albo coś podobnego. Zresztą mały kawa-
łek muru, krzak, stół, parę stołków, wywieszenie na-
zwy miasta lub kraju w którym się scena odgrywała,
wystarczało najzupełniej na dekoracyjne potrzeby sztuki.
Filip Sidney w swojej „Apology of Poetry”
powiada: „które dziecko przyszedłszy do teatru a u-
rzawszy na starą jakiejś branie wielkimi literami wy-
pisane Teby; uwierzy iż to istotnie są Teby?” Dla
tego też Szekspir w jednej ze swoich sztuk pisanych
w latach młodzieńczych w Peryklesie, wprowadza
chóry, mające za obowiązek objaśniać słuchaczom, gdzie
mianowicie która scena się odgrywa.

Tego rodzaju objaśnienia bezpośrednio na wyobra-
żnię słuchaczów skierowane, były częstym powodem
do złośliwych uwag i żartów ze strony ówczesnych
dowiepniejszych; sam nawet Sidney, gorliwy stronnik da-
wniejszych teatralnych zwyczajów, taki w roku 1853
daje opis sceny angielskiej. — „Po jednej jej stronie
mamy Azję, po drugiej Afrykę albo jakie królestwo;
wiece aktor wszedłszy na scenę, zanim zacznie rolę
swoją recytować, wprzód opowiada słuchaczom gdzie
on się znajduje. . . Teraz wchodzi trzy damy i zbier-
ają kwiaty, a zatem powinno nam się zdawać, że na
scenie jest ogród. Wkrótce zaraz potem, słyszymy o
rozbić okretu i byłoby wstydem nie do darowania,
gdybyśmy sobie nie mogli wyobrazić, że scena jest
właśnie owa skala, o którą okret się rozbił. Z głębi

patronatu Kurjera wręcz przeciwną, jest dą-
żność ogarnienia wszystkich spraw i rzeczy tego
świata pod swą moralną opiekę w celu wy-
zyskiwania ich materyalnego, dążność zmie-
rzająca do przystani paragwajskiego spokoju, do
„bożostanu” znajdującego tylko z jednej strony
zastęp myślących za siebie i za wszystkich in-
nych opiekunów, z drugiej strony społeczność
bez woli i myśli, wzorowo posłuszną, porusza-
jącą się jak marionetki za skiniem czy po-
ciąganiem sznurka władającej z góry a skry-
tej najeźdźczej ręki. Do tego pożądanego celu
prowadzą tysiączne środki i środki, mające
z świętą i uczciwie pojętą sprawą religij i ko-
ścioła tyle wspólnego, co grzeszny zabobon z
rozsądnym i sumiennym o prawdzie przekona-
niem, co obowiązek oświecania i pouczania po-
wierzonej swę pieczy dziecka ze zręcznym wy-
zyskiwaniem zbytku jego dobrej wiary czy nie-
znajomości rzeczy. Do sztuk, środków i środków-
ków takich należą pomiędzy innymi chęć
zużytkowania towarzystw zabezpieczenia na
ręcz świętopietrza, „zchrześcijańszcze-
nia” spółek zarobkowych, ogarnienia ich swym
wpływem politycznym. Słowem, mieszanie się
do wszystkich i do wszystkiego, frenetyczna chęć
panowania i opanowania umysłów, jednych, u-
derzając w ich wyobraźnię za pomocą cudów,
w które sami nie wierzą, drugich za pomocą
zręcznego posługiwania się najrozmaitszymi sprę-
żynami, sposobikami, wpływami i okolicznościami.
Otóż, jeśli występujemy przeciw czemu, to nie prze-
ciw kościołowi katolickiemu, który czcimy i które-
go powagę uznajemy, nie przeciw duchowieństwu
naszemu, które w ciągu dziejów polskich postę-
powało ręką w rękę z narodem, nie przeciw
istnieniu i działalności stowarzyszeń religijnych
i zakonów, jakiegokolwiek nazwy, ale raczej prze-
ciw owemu z cicha ambitnemu kierunkowi i za-
stępowi, który podszywając się samozwańczo pod
kościół, który identyfikując się zarozumiale z je-
go sprawą i interesem, zadał mu już tysiączne
ciosy a pod jego niegodnie uzurpowaną i wy-
zyskiwaną firmą pracuje jedynie dla własnego
panowania. Od plag tej, teroryzującej i kom-
promitującej na przemian kościół a dążącej do
owładnięcia wszelkich rzeczy, spraw i stosun-
ków naszych chcielibyśmy widzieć ustrzeżonem
społeczeństwo nasze i otóż dla czego występuje-
my i dla czego nasza polemika.

Wstęp powyższy był konieczny i nieunik-
niony, by wyświecić naszej publiczności zasadni-
czość naszego stanowiska w sprawie projekto-
wanych przez Kurjera Poznańskiego wie-
ców. Czemże, pytamy, mają być te wiece? —
Zdaje nam się, że nabożeństwo, że kazania, że
dobry przykład kapłana wobec parafian, że

mem — oczywiście to nas przekonywa, iż widzimy
przed sobą piekło. Więc później przelatują przez sce-
nę dwie armie uzbrojone w tarcze i miecze, — tko-
by w owej chwili nie wziął teatru za pole bitwy, ten mu-
siałyby chyba mieć serce z kamienia.”

Jeżeli tedy Sidney w taki sposób wyśmiewał się
ze zwyczajów na staro-angielskim teatrze panujących,
to dowodzi, że już wtedy nawet, pojmowano potrzebę
zaprowadzenia na scenie odpowiedniejszych reform de-
koracyjnych, mogących dopomagać wyobraźni spekta-
torów, zwłaszcza, że pod tym względem teatr fran-
cusk, odznaczał się już wielkim przepychem w przed-
stawieniach scenicznych. Atoli w ojczyźnie Szekspira,
długo jeszcze szły rzeczy po dawnemu i dopiero w po-
czątkach 17 wieku, znajdujemy pewniejsze wiadomo-
ści o zastósowaniu na scenie ruchomych dekoracyi,
wprowadzających spektatorów w zachwyt i podziwie-
nie. Wiadomość datowana z roku 1605, a więc w
najświetniejszej dramatycznej epoce szekspirowskiej,
opisuje jak podczas pewnego dworskiego teatralnego
przedstawienia, scena otoczona była wysokim murem,
jak mur ten ozdobiony był wspaniałymi kolumnami —
„wprawdzie było to wszystko tylko na płótnie malow-
wane — dodaje piszący — tak jako i kurtyna, ale
w ciągu jednego wieczoru, dekoracje aż trzy razy się
zmieniały!” Jest także jeszcze wzmianka o sztuce
Tomasza Heywood pod tytułem: „Love’s mistresses,
or: the Queen’s masque” wystawionej w roku
1636 w obec króla Karola I. i jego małżonki, gdzie
jest mowa o cudownych dekoracjach zmieniających
się w każdym akcie, niemal w każdej scenie, co na-
pełniało najwyższem zdumieniem spektatorów. Było
to jednakże tylko wypadki odoosobnione, z powodu nad-
zwyczajnych dworskich uroczystości jako nowość wpro-
wadzone, o innych zwykłych widowiskach teatralnych
nie wiadomo, aby pod tym względem jakie godne u-
wagi wprowadzano ulepszenia. Dopiero w połowie 17
wieku, poczęły się pojawiać na scenach angielskich
dekoracje ruchome, lecz niestety zaraz nadużywano
tego środka, ściągającego zwykle tłumy publiczności
do teatru. Już w roku 1664, ubolewał nad tém je-
den pisarz angielski dowodząc, że chociaż dawniej
scena nie posiadała żadnych dekoracyi, a tylko starz,

wszystkie te codziennie praktykowane a służące odwiecznie kościołowi środki wpływu i komunikacji, zastępują w dziedzinie kościelnej i religijnej najzupełniej ich potrzebę. Na cóż więc mają służyć owe katolickie wieści? Otóż na nic więcej, jak na partijną propagandę w dziedzinie świeckiej, jak na użyżnienie, jeśli tak wolno powiedzieć, wielkiej masy naszego społeczeństwa dla celów i dążeń owego wyrosłego na gruncie kościelnym pasożyta, jak na zdyscyplinowanie ludu naszego dla wszelkich skinien, skazówek i objawów woli owego zastępcy. Służyć podobnemu celowi czy to czynnie, czy to popierać go biernie milczeniem naszym, uważaliśmy za zapoznanie naszego obowiązku ludzkiego, narodowego i publicystycznego, i otóż dla czego oświadczamy się przeciw owym projektowanym wiecom, bez wdawania się w subtelności dyalektyki Kurjerowej.

Teraz wypada wstąpić w dziedzinę podjętą z tego powodu przeciw nam polemiki Kurjerowej, nie obojętnej, jak zobaczmy zaraz, samemu przedmiotowi. Polemika ta jest prowadzoną ze zwykłą wszelkim ultramontańskim polemikom taktyką. Zapiera się dla dzisiejszej potrzeby to, co się wczoraj zrobiło, wydrukowało, powiedziało, wymyślił się fakt historyczny, przekrzywi, skoro potrzeba, uderzy się w to dzisiaj, co się wczoraj sławiło. I tak przegalopował się nieco Kurjer, by użyć tego pospolitego wyrażenia, w artykule O potrzebach na czasie, ukazując w dalekiej perspektywie jako nagrodę wieców katolickich zgodę i nierozdzielność spólkę z dwunastu milionami katolików niemieckich, z którymi nawet żelazny łańcuch będzie zmuszony się obliczać, wskazując im dalej jako busołą zupełną dla biskupów uległość. Z jednej strony sterował Kurjer do przystani kosmopolitycznego katolicyzmu, z drugiej poddawał całe nasze życie publiczne pod dyskretyonalną władzę biskupów, którym często bardzo stosunki nasze, życie i interes są obce. W ostatnich swych wystąpieniach cofa się ze stanowiska, które zajął, ogranicza definicję swą wieców mianem wieców polsko-katolickich, ogranicza dalej uległość dla biskupów na dziedzinę rzeczy moralnych. Koncesje te Kurjerowe, uczynione drażliwości i czujności publicznej nie zmieniają jednakże rzeczy. Jakakolwiek będzie nazwa tych wieców, skoro tylko będą wychodziły z tej inicjatywy i w jej podjęte celach, zaprowadzą logicznie społeczność naszą do przystani jakiegos kosmopolityzmu, bo dażność całej partii jest taka, a nie inna, bo cały zastęp, z którego łona myśl ta wychodzi, jak tego liczne dały dowody, gotów zawsze poświęcić dobro narodowe temu, co według jego pojęcia i rozumienia rzeczy jest dobrem kościoła i katolicyzmu. Społeczność nasza za pomocą tak zwanych, choćby nawet polsko-katolickich wieców, zdyscyplinowana raz w tym kierunku, gotowa postępować nim, słuchając naczelną komendy, wtędy nawet, skoro przestanie prowadzić do narodowych celów. Któż nam ręczy w przyszłości za możność i nowe kombinacje zgody między tymi, co dziś pogniwiani z sobą, a co jutro mogą się znów tak kochać z sobą, jak się kochali z uszczerbkiem sprawy narodowej wczoraj? W razie takiego ponownego sojuszu, wyszłaby źle bardzo sprawa narodowa, gdyby wielka masa społeczeństwa naszego, propagowana wiecami, była zamienioną w wojsko posłuszne skinieniom jednej z „wysokich stron kontraktujących.“ Dla tego też wolimy za czasu, protestując przeciw wiecom, zastrzedz

społeczności naszej niepodległe stanowisko, stawiące je po za obręb niebezpiecznej dosięgalności podobnych przemian i podobnych powiewów.

Podobnie ma się rzecz z koncesją Kurjerowej w przedmiocie uległości dla biskupów w dziedzinie jedynie tylko moralnej. Rozumiemy obowiązek uległości dla biskupów w kościele i w rzeczach religii. Cóż jest jednakże dziedzina moralna, gdzie jej granica, gdzie jej początek i koniec? Granice tak tu niepewne i zatarte, iż możność biskupiego wpływu na dziedzinę, w której go uznawać nie chcemy, na dziedzinę świecką i polityczną, tak łatwa i kusząca, że odrzucając samą myśl wieców, odrzucamy razem z nią i godło pod którym się mają odbywać.

Postępując w dalszych szczegółach polemiki Kurjerowej, odpiaramy przedewszystkiem ze wzgardą insynuację spółki z Neue Freie Presse, Posener czy Ostdeutsche Zeitung, z jakimś dr. Friedbergiem czy księciem Bismarckiem samym. Nie my to schlebiałmy żelaznemu księciu, nie my kuliśmy ku przypodobaniu się jemu okólniki i rozporządzenia ubezważniające działalność duchowieństwa w dziedzinie narodowej, nie my zamykałmy kościoły dla ludu chcącego się modlić w dniu obchodu żałobnego za Kazimierza W., nie my oddawaliśmy papieżtwo w trzechkapitulnych adresach pod opiekę żelaznego księcia, nie my zalecaliśmy w pismach naszych, jak to uczynił Tygodnik katolicki w miesiącu kwietniu r. 1871, deputowanym naszym, „by się uczyli o obowiązków katolickich od ks. Bismarcka.“ Żalujemy mocno, że się ultramontanie nasi tak bardzo zawiedli na ks. Bismarcka i jego przyjaźni, którą my nie szczyciliśmy się nigdy. Sam wzgląd na przyzwoitość i na dobrą pamięć publiczności powinienby skłaniać ich do mileczenia o temacie przyjaźni z ks. Bismarckiem, przestrzegając przeciw wstawianiu w innych nieprawdziwych grzechów, które sami na tak szeroko praktykowali skalę. On ne parle pas de la corde dans la maison d'un pendu, mówi przysłowie francuzkie.

Podobnie ma się rzecz z oburzeniem Kurjera nad naszym twierdzeniem, iż „interes kościoła nie idzie zawsze ręką z dobrem, interesem, a nawet i istnieniem dawnych państw, narodów i społeczeństw.“ — Każdemu, co zna abecadło historii, rzeczą wiadomą, iż Rzym miał obok kościelnej i swą świecką politykę, która wchodziła często bardzo w zatarg, niekiedy krwawy i wojenny zatarg, z różnemi potęgami tego świata. Wojna Aleksandra III w spólkę z miastami lombardzkimi przeciw Barbarossie, Klemens VII błogosławiący z wysokości zamku św. Anioła arkebuzę Benvenuta wymierzoną w pierś oblegającego go Bourbona, są rzeczy zapewne znane i uczonym Kurjera Poznańskiego. Przytaczając podobne przykłady nie twierdzimy bynajmniej, aby Rzym traktując świecką politykę, miał zawsze niesłuszność, a strona przeciwna słuszność. Owszem, w obu przytoczonych co dopiero wyżej przypadkach stoją nasze sympatyje i nasze pojęcia słuszności po stronie tak Aleksandra III, jak Klemensa VII. Ale oba te jaskrawe przykłady dowodzą, że jak Aleksander III był skłócony z państwem, interesem czy narodem Barbarossy, tak Klemens VII był skłócony równie z państwem, interesem czy narodami Karola V czyli prawdy tezy naszej, „że interes kościoła czy jego naczelných reprezentantów nie idzie zawsze

ręką w rękę z interesem różnych państw, narodów czy społeczeństw.“

Podobnie ma się rzecz z ową zgodą interesów kościelnych ze świeckimi — wbrew wszelkim oburzeniom patronów Kurjera, w ciągu dziejów naszych. Widzimy tyle prawie faktów zgody, co niezgody. Jak z wdzięcznością uznajemy pierwsze, nie oburzamy się bynajmniej na drugie, uważając je ze spokojem historycznym, za naturalne wyniki chwilowego położenia i interesu kościoła. Nie był np. w zgodzie interes kościoła z interesem naszym narodowym, gdy papież wyklinał naszych książy walczących z cesarstwem niemieckim, gdy wyklinał miasta pruskie podnoszące głowę przeciw Krzyżakom, gdy w zatargach między Polską z Krzyżactwem stawali po stronie drugich. Nie był dalej w zgodzie interes papieża z dobrem Polski, gdy Possewin oszukany przez Iwana Groźnego, wstrzymał zawieszony nad Moskwą cios ramienia Batorowego, gdy Innocenty X, XI i XII, oszukiwani równie przez Moskwę, odwracali przez swych nuncyuszów oczy Polski od niebezpieczeństwa moskiewskiego, popychając ją w interesie Austrii przeciw Turcyi, gdy Grzegorz XVI w r. 1832 osobną encykliką potępił powstanie polskie z r. 1831, gdy względy pozyskania sobie Prus w epoce między Sadową a Sedanem stały się powodem obchodzenia się z naszą sprawą narodową pod panowaniem pruskim w sposób, jaki pamięć każdego z nas wskazuje i uprzytomnia. W zgodzie natomiast szedł interes Rzymu z interesem Polski, gdy papież kołatał o pomoc dla Polski zagrożonej przez potęgę ottomańską, gdy Klemens XIV upominał się o prawa Polski a nuncyusz Durini błogosławił w Częstochowie drużynę Kazimierza Puławskiego, gdy Grzegorz XVI w r. 1845 ujednolawił się za polski kościół w obec Mikołaja, gdy wreszcie zacny Pius IX wskazał drzwi Meyendorffowi i nakazał w całym katolickim świecie publiczne modły za kościół polski. W obec tych faktów, których nas uczył „nie dr. Friedberg, zausznił ks. Bismarcka,“ lecz historya, a do których zaliczamy także teraz już po raz trzeci w ciągu naszej polemiki z Kurjerem, pomijane przezeń ostrożnie Te Deum ks. biskupa Krementza na uczczenie piątki podziału Polski, pozwalamy sobie wbrew oburzeniom oficyalnej świętobliwości Kurjera, podtrzymywać z wielkim historycznym spokojem postawioną przez nas tezę, iż „interes kościoła nie jest zawsze interesem różnych państw, narodów i społeczeństw.“

Zresztą, co już rzecz dla samego przedmiotu podrzędna, ale dla charakterystyki partii odzywającej się za pośrednictwem Kurjera ważna, to cytaty jej historyczne. Uznać zasługę papieża Grzegorza XVI w wystąpieniu za kościołem polskim w czasie bytności Rzymskiej Mikołaja r. 1845, byłoby rzeczą słuszną a nadewszystko prawdziwą. Twierdzić natomiast o przychylności tegoż papieża dla powstania narodowego z r. 1831 na podstawie nieznanego nikomu korespondency między kardynałem sekretarzem stanu Bernettim a marszałkiem rewolucyjnego sejmiku Władysławem Ostrowskim, jest niegodnym fałszem. — Encyklika papieża Grzegorza XVI, kontrasygnowana przez kardynała sekretarza stanu Bernettego z dnia 16 maja 1832, ogłoszona we wszystkich ówczesnych gazetach, potępiła stanowczo ruch narodowy z r. 1831 a Kurjerowi patronowie byliby pamięci Grzegorza XVI wyświadczili lepszą przysługę, nie tykając jego stosunków do naszej sprawy narodowej z roku

ten podziwiać musi nie dającą się niezmiennie energią dyrektora teatru i bezprzekładną dotąd wytrwałość i gorliwość aktorów. Dzienniki berlińskie opisując ten fakt niezmiennie rzadki w rocznikach dziejów teatralnych, przyznają wprawdzie iż pod względem wykonania, dałoby się nie jedną słabą stronę wytknąć, iż odegranie tych sztuk nie mogło być oczywiście bez zarzutu, nie mniej przecie oddają sprawiedliwie pochwały dyrekcji Narodowego teatru, za jej dążność i kierunek jaki instytucji przez nią, rządzonej nadaje. Teatry nadworne, posiadające jak wiadomo niezmiernie materialne jako i artystyczne środki na swoją usługę, dotąd nie podobnego uczynić nie były w stanie; pokazuje się więc, iż prywatne przedsiębiorstwa, nierównie potężniejszy wpływ na sztukę i smak publiczności wywierają mogą, byle tylko kierowała nimi idea zdrowa i zająca, — o co jednakże dotąd przy najmniej, było rzeczą najtrudniejszą — i rzadko kiedy praktykowaną.

Dzierżawca wiedeńskiego Carlsteatru dyrektor Jauner, nie hołdując ciasnemu niemieckiemu patryotyzmowi, wykluczającemu ze sceny dramatyczne produkcje teraźniejszych francuskich autorów, przeciwnie, otworzył im na rościę wrota swojego teatru i doskonale na tym wychodzi. Nikt nie zaprzecza, iż obecna literatura dramatyczna niemiecka, posiada zdolnych pisarzy, takimi są: Laube, Gottschall, Mosental, Benedix, Puttlitz, Moser, i t. p. ale i to jest pewnym, że dzieła ich znane już dobrze wszystkim, nie mogą się często na scenie ukazywać, bo najgorliwszych nawet patryotów nudzą w końcu niemilosiernie. Wszelkie zaś próby nowszych nieznanych autorów, wypadają najczęściej nieszcześliwie i zniechęcają tylko do reszty publiczności od bywania w teatrze. Otóż Jauner wziął się na inny sposób; wyjednał sobie u głośniejszych francuskich pisarzy, przywilej na przedstawianie ich dzieł, czego dotąd inni dyrektorowie teatralni niemieccy, najczęściej zaniedbywali uczynić, a odkań na afiszach Carlsteatru figurują Sardou, Meilhac, Halevy i Dumas, publiczność licnie schodzi do niego, bo repertuar zyskał świeże siły, scenicznymi efektami i dowcipem o wiele przewyższające nudno-deklamacyjne utwory narodowych germańskich dramaturgów. Kontrakt jaki

1831.

Jeśli w powyższym twierdzeniu jest fałsz historyczny, jakżeż mamy nazwać i jakimże mianem napiętnować następny z polemiki Kurjerowej ustęp:

„Kościół nigdy się nie przyznał i nie przyzna, aby Henryki, Frydryki, Ottony, wiarołomne mnichy, słabe cesarzowe, byli reprezentantami jego interesów, oni zasady katolickie skrzywiali według własnych namiętności, politycznych rachub, albo pokrywka katolicyzmu starali się osłonić swe nieczne zamiary. Ale nie kościołowi brać za to odpowiedzialność.“

Wybornie! I my nie czynimy za to kościoła odpowiedzialnym, ale za to zapytalibyśmy, kto to przed nie spełna dwoma laty pisał:

„o papieżkim tronie, na którym go potężne ramie cesarzów niemieckich Ottona, Henryków i Fryderyków niejednokrotnie w czasach wielkich zaburzeń i gwałtów w interesie powszechnego spokoju zastawiano i wspierało.“

Powołując się na te szczytne cienie wysłały trzy kapituły w listopadzie r. 1870 adres do Wersalu z prośbą, by ich następca „raczył się wstawić w wspaniałomyślności swojej za nami i za współwyznawcami naszymi, byśmy w pokoju błogosławili ramie Monarchy, który naszego Ojca Św. z ucisku uwolnił, byśmy wielkoduszność króla, który pomścił obrażony i niejako opuszczonego króla, wysławiali.“

Kiedyż ultramontanie nasi żartowali, a kiedy mówili na seryo? Czy w adresie wersalskim z listopada r. 1870 gdzie „potężne ramie cesarzów niemieckich Ottona, Henryków, Fryderyków zastawiano i wspierało tron papieżki“ z zaręczeniem, „że w pokoju będziemy błogosławili ramie wielkodusznej monarchii,“ który dzielił ich poprowadzi w naszych czasach dalej, czy też w artykule Kurjera z dnia 29 października 1872 roku, gdzie „Henryki, Frydryki i Ottony skrzywiali zasady katolickie według własnych namiętności, politycznych rachub, albo pokrywka katolicyzmu starali się osłonić swe nieczne zamiary?“

Cóż z tego brać na seryo, czy ich samych brać, jak to zwykle mówią, na seryo; co jest prawdą, co fałszem, czy żartują z publiczności dzisiaj, czy żartowali sobie z niej wczoraj?

Otóż logika, otóż rozum, otóż konsekwencja ultramontanów. I im to oddawać w opiekę nasze społeczeństwo, im to pozwalać nurtować w nim drogą wieców, mogących być tylko środkiem mętnego bałamucenia? Byłoby to ciężkim i nieprzebaczone grzechem!

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył rzeczownika i notaryusza Nieke z Ortelburga mianować rzecznikiem przy sądzie powiatowym w Margrabowie w obwodzie sądu apelacyjnego w Wystrzeliu.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Lwów, 27 października.

(Zgromadzenie ludowe w sprawie szkół. — Petycja. — Sejm 5 listopada. — Zjazd posłów? — Profesor Rulf. — Ł. K. Małowski. — Opera.)

(T) Mieliśmy wreszcie znowu zgromadzenie ludowe. Pomimo rześkiego deszczu, jaki właśnie o godzinie 3, na którą zgromadzenie zwołane zostało, puścił się, zebrało się około 300 osób różnych stanów w nowicie wglądu zssługuje na uwagę, iż tenże udział Jauenerowi przywił na Austrię i Węgry rozporządzania dziełami swoimi dodał: „co się zaś tyczy Węgier, to zrzekam się wszelkiego do honorariumu prawa, pragnę bowiem sumę przypadającą mi z tantiemy, przeznaczyć na korzyść ubogich, albo na jakiś cel mogący być użytecznym temu nieskończonemu soko przezemnie poważanemu narodowi. Serdeczną gościnność z jaką Węgry przyjmowali niegdyś mojego ojca, nie wygasnie nigdy w pamięci mojej!“

Korespondent lwowski w numerze 246 Dziennika Poznańskiego donosząc o wznowieniu w Lwowie pierwszej części Krakowiaków i Górali Bogusławskiego mówi: „Co do tej sztuki panuje u nas w kołach literackich mniemanie, że jest to utwór Hugona Kolłataja, który niechcąc jako ksiądz publicznie występować, uprosił Bogusławskiego by sztukę tę po swoim wystawił imieniem.“

O ile nam wiadomo, sam pomysł należy do Juliana Ursyna Niemcewicza, a po części i wykonanie także, gdyż razem z Bogusławskim w sekrecie napisali sztukę pracowali. Co więcej, kiedy zdecydowali się powierzyć Stefanemu skomponowanie muzyki do Krakowiaków i Górali, wtędy nawet Niemcewicz po całych dniach przysiadł w tego kompozytora, przy słuchaniu się melodijom mającym wchodzić do opery, czynił nad nimi swoje uwagi, jednym słowem, troszczył się o nią, jak tylko o własne dzieło troszczyć się można. Pragnął on bowiem za pomocą tej sztuki rozbudzić uczucie patryotyczne ludu warszawskiego, który zrozumiał wnet o co idzie, a w Góralach wiadomości Moskali, nachodzących jego ziemię i srode państwa się nad narodem całym. Jakoż w dniu 1. marca 1794 roku, wystawiono po raz pierwszy tę sztukę na scenie, a po trzykrotnym jej powtórzeniu, lud warszawski rzucił się do broni i pod przywództwem szewca Kilińskiego, po zaciętych walce wypędził Moskali ze stolicy. Pobliskie szczegóły dotyczące tej prawdziwie narodowej opery, odsyłamy czytelnika do dzieła pod tytułem: Rys historyczny opery polskiej wydanej w Warszawie w roku 1859.

tość sztuk przedstawionych na teatrze, nierównie była wyższą i lepszą. Ow dywan rozwieszony na scenie, przez długi czas wskazywał, czy sztuka mająca być odegraną należy do rzędu tragedji czy komedji — to zależało od jego koloru.

Wspominaliśmy wyżej iż łoże w dawnych angielskich teatrach, urządzano zwykle po bokach sceny; otóż za czasów Szekspira, poczęto je tak dalece coraz bliżej grających przysuwać, że w końcu znajdowały się na samej scenie. Pisarze z owiej epoki, często bardzo wspominają o „gentlemen on the stage“ gdyż miejsca te zajmowane były przez młodzież należącą do arystokracji, albo przez krytyków wywierających wpływ na opinię publiczności. Sam Szekspir w przedmowie do pierwszej edycji dramatów swoich (1623 r.), zwraca się do nich mówiąc: „I chociaż posiadacie władzę nad dowcipem i w teatrze Blackfrarskim na scenie siedzicie i t. p.“ Ze podczas przedstawień palono fajki nie tylko na parterze lecz i na scenie nawet, to także jest na to niemało dowodów; szlachta miała w tym celu za sobą stojących pacholków, których obowiązkiem było nakładać i podawać panom swoim krótkie fajeczki. „Jeżeli młody Rogero — powiada ówczesny satyryczny poeta Parrats — udaje się do teatru, to siada on zwykle na scenie dla popisania się strojem swoim; jego paż (page) stojąc za nim, czeka na skinienie aby mu podać fajkę do palenia...“ Jednakże z powyższych słów nasiąkniętych pewnym rodzajem sarkazmu, wolno przypuszczać, iż palenie fajki na teatrze, musiało uchodzić za nieprzyzwoitość, jakiej się tylko młodzi panice dopuszczali ośmielali, zagrażając co chwila zapuszczeniem ognia i sprowadzeniem nie miłej dla całej publiczności katastrofy, co tem łatwiej mogło nastąpić, ile że scena bywała zazwyczaj przykrywana rogózką, albo innemi tego rodzaju matami.

Co się zaś tyczy strojów teatralnych, to oczywiście zależały one od fantazji i gustu aktorów; w tragedjach rzymskich na przykład, nikt nie troszczył się o historyczną wierność kostiumów, każdy aktor ubierał się jak mu się podobało; ale jeżeli szło o przedstawienie jakiej książęcej albo królewskiej osoby, to już przodzielano się suto w jedwabie i aksamity różno-

zbroi, hełmów, tarczy, przypasywano kosztowną broń, gdy tego zachodziła potrzeba.

Najtrudniej pojąć nam dzisiaj, jakim sposobem role niewieście mogły być przedstawiane przez młodych mężczyzn albo chłopców. Pierwsze kobiety co się w roku 1629 ukazały w Londynie na scenie, należały do francuskiej trupy aktorów i za to od publiczności angielskiej skandalizowanej tak nowością, nielitościwie wygizdane zostały. Prosimy sobie wyobrazić naprzykład Julię, Desdemonę, Mirandę, Imogenę i t. p., przedstawione przez młodych mężczyzn; potrzeba przyznać, iż wyobraźnia spektatorów musiała być wielce wygórowana, gdy mogli się w takim razie sztuką zadowalać. Z drugiej strony, widzimy największy w tym dowód, że nie świętość dekoracji, nie urok ponętnych niewiast, ani też pompa przedstawienia, lecz sama poetyczna wartość sztuki przyciągała publiczność do teatru i zadowalała najzupełniej duchowe jej potrzeby. Brak kobiecego udziału na scenie, tudzież ta jeszcze okoliczność, iż damy należały do tak nazwanego wyższego towarzystwa, przychodziły zawsze zamaskowane na widowiska teatralne, daje do myślenia, iż dramatyczni autorowie w dyalogach i akcjach, nie kępowali się żadnemi pruderyi względami, że w słowach nie przebraliłi wcale. Teraz dzieje się wprawdzie inaczej; dykca sceniczna jest wytworną, przyzwoitą, nie razi już tak delikatnego ucha kobiet jak to się działo za czasów Szekspira, ale wiele to moralnego zepsucia, nieprzyzwoitości i zgubliwych obyczajów, spoczywa na dnie gładko i elegancko wymuskanych powierzchownie dzisiejszych teatralnych utworów?

Nie możemy przy sposobności pominąć faktu, dowodzącego nadzwyczajnego zamiłowania Niemców do dzieł niemiętelnego angielskiego dramaturga; oto w Berlinie, właściciel teatru narodowego (Nationaltheater), zajęty od dawna myślą poświęcenia sceny swojej głównie dziełom szekspirowskim, w tych dniach w ciągu jednego tygodnia, przedstawił jeden raz Króla Leara, dwa razy Ryszarda III i dwa razy komedję Co wy sobie życzyście (Was ihr wollt)! Niepodobna już wyżej posunąć kultu dla Szekspira. Kto wie jak wiele pracy potrzeba poświęcić dla wy-

ogrodzie Strzeleckim. Ponieważ to klub postępowy zgromadzenie zwołał, przeto i prezes klubu p. Zbyszewski zgromadzenie zagał krótką przemową, w której cel zebrania wskazał, mianowicie zwrócił uwagę na petycję towarzystwa pedagogicznego wystosowaną do sejmiku w sprawie szkół ludowych, która jak najpilniej przez cały kraj powinna być poparta. Następnie dał głos p. Romanowiczowi jako sprawozdawcy wydziału klubu postępowego.

Pan Romanowicz w serdecznej, gorącej mowie wskazał na znaczenie ludu naszego, w którym cała nadzieja sprawy narodowej spoczywa, wskazał na święty obowiązek całego kraju zająć się tym ludem, podniesienia go moralnie i materialnie, wskazał na nieodbitą potrzebę podniesienia go za pomocą oświaty i uzasadnił w krótkim omówieniu przemówienia pojedyncze punkta petycji, która brzmi jak następuje:

Wysoki Sejmie!

Sprawa oświaty ludu w ostatnich czasach żywił nieco w kraju naszym poruszoną od lat kilku wywołuje od Wysokiej Reprezentacji kraju stanowczego załatwienia przez wydanie ustawy regulującej stosunki szkół ludowych.

Jak dalece dotychczas obowiązujące przepisy są niedostateczne, dowodzi najlepiej dzisiejszy stan szkół ludowych. Pół przeszło 3000 gmin wiejskich nie posiada wcale szkół elementarnych, pół przeszło pół miliona dzieci obowiązanych do szkoły nie uczęszcza, pół nauczycieli ludowi pobierają pensję taką, że z niej wyżyć prawie niepodobna — pół nie może być u nas mowy o prawdziwej oświacie. A przecież bez niej niemożliwym jest wszelki postęp pod względem narodowym, ekonomicznym i społecznym, bez niej wykonywanie praw obywatelskich ludowi przysługujących jest iluzorycznym, bez niej wreszcie samorząd gmin staje się i stać się musi bezradnym.

Ze zaś gminy nasze wiejskie, na które dotychczasowa ustawa prawie wyłącznie nałożyła obowiązek utrzymywania szkół ludowych, zbyt są ubogie, aby obywatelstwo temu same sprostać mogły, a zbyt mało czują potrzeby oświaty, żeby dobrovolnie tak znaczny ciężar ponosić chciały, że dalej sprawa zaprowadzenia szkół we wszystkich gminach jest interesem już nie gminy samej, ale kraju całego — przeto koszt utrzymywania szkół ludowych ponosić winien kraj cały z podatków opłacanych w równym mierze przez wszystkich opodatkowanych.

W imię przeto lepszej przyszłości, której bez oświaty ludu wiejskiego nie zdobędziemy nigdy, w imię najwyższych interesów tego ludu biednego i wyzyskiwanego, bo jest ciemnym i nie ma warunków swego rozwoju, w imię przyszłych pokoleń, w obec których my dzisiaj zaniedbanie sprawy oświaty ludu ciężką zaciągamy winę, upraszają podpisani:

Raczej Wysoki Sejm jeszcze w ciągu bieżącej sesji sprawę szkół ludowych jako najważniejszą i najpilniejszą stanowczo załatwić uchwaleniem ustawy w tym duchu:

1. aby każda gmina miała swoją szkołę ludową;
2. aby koszt utrzymywania szkół ludowych opędzano z podatków krajowych;
3. aby uregulowano place nauczycieli ludowych w myśl ustawy z d. 14 maja 1869, oznaczając najniższą płacę na 300 złr. w. a.

Z kolei zabrał głos p. Erazm Masłowski, notariusz z Nadwórny, który przypadkowo bawiąc we Lwowie korzystał z nadarzonej sposobności, by swój dawny projekt opodatkowania ślubów małżeńskich na rzecz oświaty, zgromadzeniu ludowemu przedstawić. P. Masłowski jeszcze przed dziewięć laty podał na ręce posła Smolki wniosek, aby każda ślub małżeński zawierająca para, przy zawarciu tego ślubu przynajmniej jednego guldena na rzecz szkół płaciła. Według dat statystycznych przyniosłyby te opłaty najmniej 50,000 guldenów rocznie bez obciążenia kogokolwiek, gdyż i najuboższy jest w stanie raz w życiu w chwili zawierania ślubów małżeńskich taką ponieść ofiarę. Wniosek ten został zwykłym sposobem przez sejm przekazany jakiejś komisji i tam szczęśliwie utonął. Owoż p. Masłowski ponawia tu na zgromadzeniu ludowem ten swój wniosek żądając, by do punktu drugiego petycji dodano: „i z innych źródeł mianowicie z taks od ślubów małżeńskich.“

Wniosek ten napotkał na opór tak ze strony zgromadzenia jak i ze strony wydziału klubu. Ze zgromadzenia podnosiły się przeciw niemu głosy z powodu że wniosku dobrze nie rozumiano i obawiano się, że takie opodatkowanie ślubów utrudnia ich zawieranie, tak że niektórzy wolali iż przeciwnie należałoby naznaczyć premie dla tych co się żenią, inni znowu domagali się aby raczej opodatkować starych kawalerów i stare panny i t. d.

P. Romanowicz w imieniu wydziału klubu dla tego projektowanemu wnioskowi się sprzeciwiał, że chciał aby petycję zaprojektowaną wcale nie zmieniać gdyż w tem brzmieniu jest już rozpowszechnioną po kraju i podpisywaną.

P. Karlsbad uczynił wniosek, aby nałożyć podatek na uczęszczających do teatru, przypuszczając zapewne że tym sposobem przyczyni się do podniesienia oświaty, jeżeli utrudni uczęszczanie do teatru!

Wreszcie dr. Benoni wniósł uchwalenie rezolucji, by petycję tu uchwalic się mającą jak najbardziej starać się rozszerzyć i jak najliczniej zaopatrzyć podpisami.

Nie jeden ze zgromadzenia byłby jeszcze mówił, nie jeden byłby się jeszcze pojawił projekt, nie jedno też za poczynieniem wnioskami mianowicie za wnioskiem Masłowskiego, nie jedno przeciw nim dałoby się być powiedzieć, gdyby nie deszcz, który co raz częstszy, do ukrócenia rozpraw zmuszał.

Przewodniczący poddał wreszcie petycję pod uchwałę i zgromadzenie przyjęło ją okrzykami jednogłośnie, odrzucając wszelkie dodatki i poprawki, prócz rezolucji dra Benoniego, na którą wszyscy się zgodzili.

W końcu wezwał przewodniczący, by obecni podpisywali arkusze rozdane na stołach pod werandami do petycji uchwalonej dołączyć się mające.

Sejm zwołany już na 5 listopada. Obecnie więc powinny być wszędzie jak najliczniej odbywać się zgromadzenia w sprawie rzeczony petycji, którą wszelkie rady, reprezentacje, stowarzyszenia i t. d. uchwalają i do sejmiku wnosić powinny.

Najwyższy też już czas, aby panowie posłowie zamieszkali we Lwowie, nie oglądając się na ks. marszałka lub inne powagi, zajęli się urządzeniem zjazdu przedsejmowego posłów, choćby na dwa lub trzy dni przed zebraniem sejmiku; wszakże sesja sejmowa ledwie parę tygodni potrwa i jeżeli się posłowie wpływowi nie porozumieją wcześniej co do sposobu użycia tego krótkiego czasu, to zmarnieją on niepożytecznie na czczych gadaninach i formalnościach. Dość, że rząd wiedeński stara się gorliwie o to, by sesje sejmowe były jaknajbardziej niepożyteczne, niechże mu pod tym względem sam sejm nie pomaga.

Wczoraj opuścił Lwów profesor dr. Rulf przenosząc się do Pragi, gdzie obejmuje katedrę prawa karnego, to bowiem nie będąc w stanie wyjechać do polsku, pozostać nie mógł. Jest to wyjątkowy Niemiec, którego szczerze żałujemy i szczerze żegnamy. Na dworcu kolei zgromadziło się też wczoraj kilkaset osób po największej części akademików i profesorów kolegów odjeżdżających i z prawdziwym rozróżnieniem żegnało przyjaciela, który przez 14 lat wśród nas bawił a który zachowaniem się swoim, zanością charakteru, znakomitością zdolnościami i rzadką przyjacielskością zjednał sobie powszechne poważanie.

Na operę naszą spadł znowu niespodziany mamy

nadzieję, chwilowo tylko cios. Donosiłem już że tenorzysta p. Zakrzewski czmychnął do Krakowa, zjadł jak wiadomo przed dwoma miesiącami, zerwawszy z p. Koźmianem kontrakt, uciekł był do Lwowa. Wczoraj znowu wyjechać musiał nagle zaraz po odpiwaniu Eleonory w „Trubadurze“ p. Jakowicka do Warszawy, wezwana bowiem została telegramem do niebezpiecznie chorego męża. Repertuar opery będzie więc przez czas jakiś, mianowicie do powrotu pani Jakowickiej i do czasu pozyskania drugiego tenora, dość ograniczony, gdyż p. Kwieciński nie we wszystkich operach jest w możności zastąpić p. Jakowicką. Co do drugiego tenora, to przybyć ma temi dniami inny p. Zakrzewski, który się kształcił teraz w konserwatorium w Paryżu, i po którym się spodziewają, że z łatwością zastąpi dotychczasowego p. Zakrzewskiego, lubiącego tak przejeżdżać się z Krakowa do Lwowa i ze Lwowa do Krakowa, że kronikarz Dzienn. polsk. widział się spowodowanym uczynić wniosek do sejmiku, aby tenże raczył szupacznictwo tak jako uregulować praktycznie, aby koszt przewożenia p. Zakrzewskiego z Krakowa do Lwowa i napowrót, nie spadał na dyrekcyje teatrów, nie ma bowiem nie bardziej rujnującego, jak taki waga bandujący tenorzysta.

Lipsk, 29 października.

(Polacy w Lipsku i ich sprawy. — Żyd poznański o Poznaniu. — Puszczenie balonów. — Koncert Winiawskiego.)

2. Mając zamiar podać wam kilka wiadomości z tego dawniej słowiańskiego, a dziś na wskroś niemieckiego miasta, sądzę że winniem zacząć od spraw, które was więcej mogą obchodzić, to jest od spraw polskich.

Polaków nie wielu tu przebywa, najwięcej stósunowo młodzieży, kształcącej się przy tutejszej wszechnicy i zakładach naukowych, jakimi są n. p. szkoła handlowa, konserwatorium muzyczne i t. d. Liczba tych wynosi mniej więcej 20 do 25. (Za to wielu tu mamy przedstawicieli wszystkich prawie szczepów słowiańskich a nawet jedną przedstawicielkę, jakąś Moskiewkę — słuchającą ekonomii u Roschera — z których wielu chętnie się zbliża do naszych, reszta znowu ciśnie się w objęcia Moskali). Liczba ta bardzo mała, nawet z doliczeniem drobnej garstki sporadycznie porzucanych, i rzeczy można przypadyłby rękodzielników, przemysłowców i t. d., zdaje się w krótkim jednak czasie powiększyć i to znacznie, szczególnie przez napływ młodzieży akademickiej, zdążającej co raz to liczniej do Lipska z dwóch głównych powodów, a mianowicie, że w skład profesorów tutejszego uniwersytetu wchodzi dwie znakomitości, a dalej że życie w porównaniu do innych miast jest tutaj dosyć tanie.

Małeńkie w swym związku, ale zawsze dobrym ożywione duchem i szczerze pracujące Akademickie towarzystwo naukowe Polaków w Lipsku powiększyło się teraz znacznie z rozpoczęciem nowego semestru przez przystąpienie do nowych członków, których przyjął prezes p. Lubomęski w zeszłą sobotę na walnem zebraniu do łona towarzystwa. Znamy wam już pewnie tutejsze Towarzystwo bratniej pomocy, także podniosło się z tych samych powodów, a kieszka jego napełniała, jak na drobną liczbę Polaków, dosyć zadowolniającą.

Przed kilku dniami otrzymało tutejsze Akademickie towarzystwo Polaków od Towarzystwa młodzieży polskiej w Zurichu wezwanie do wzięcia udziału w współpracownictwie przy mającym wychodzić tamże czasopiśmie, poświęconem sprawom porzucanych po wielu wszechnicach akademików Polaków, z dołączeniem gorącej prośby o pomoc moralną przedewszystkiem i w celu pokrycia kosztów wynikających z wydawnictwa (mianowicie pierwszych numerów) także i o materialną. Myśl ta wyszła z łona młodzieży polskiej zurycyjskiej i paryskiej zasługując na silne poparcie pod każdym względem, tem bardziej, że zamienienie jej w czyn może przynieść wielkie korzyści naukowe i będzie pośredniczyć pomiędzy młodzieżą nie mającą dotąd, jak np. Niemcy, żadnego środka, któryby wyrobił spójnią i był wyrazem jej uczuć, prac, któryby obudził ducha umysłowego i jedną pewną myśl przewodnią wytrwałej pracy, podtrzymującą osobno nie młodzieży naszej grona, niewiedzącą dotychczas nie chyba z kilku sprawozdań statystycznych, o losach, sprawach i czynnościach kolegów gdzieś indziej przebywających. Dodać tu chyba wypada, na jakich środkach podług ustalonego już planu wydawnictwo to ma się opierać. Łamy tego pisma projektowanego mają załatwiać wspólne siły wszystkich za pośrednictwem umyślnie w tym celu wybranych agencji miejscowych, znoszących się z właściwą redakcją w Zurichu; oprócz tego dla nadania organowi temu powagi i dla jego umiędzynarodowienia podtrzymaniu i rady w rzeczach wątpliwych przyrzekło już kilka znakomitości w naszym piśmiennictwie swą pomoc i moralne kierownictwo. Program podaje w krótkości. Pismo to ma przedewszystkiem na celu ogłaszanie prac młodzieży i podawanie wiadomości o sprawach wszystkich prawnych stowarzyszeń akademickich; obejmować więc będzie artykuły naukowe, korespondencje (obowiązkowe i prywatne) i prawa naukowe; początkowo ma wychodzić co miesiąc w objętości arkusza z dołączeniem dodatku w razie obfitego zasobu nagromadzonego materiału. O ile mi wiadomo, akademickie towarzystwo naukowe Polaków w Lipsku zgodziło się na przystąpienie do wydawnictwa tego i na dawanie pomocy tak moralnej jak i materialnej pod tym jednakże warunkiem, jeżeli kwestye dotyczące się polityki i religii będą zupełnie wykluczone, a wyłącznym celem pisma będzie nauka i wiadomości o sprawach towarzystw akademickich polskich. Numer na okaz wyjdzie podobno już pierwszego listopada.

Co za dziwaczne historie opowiadają cudzoziemcy po wsem świecie o nas Polakach, wiemy o tem dobrze wszyscy aż nadto dobrze, ale nawykli już do podobnych rzeczy, ruszamy tylko z usmiechem ramionami, ale cóż powiedzieć na to, gdy człowiek, który porósł obficie w pierze u Polaków głosi jak najfalszywsze o naszym Poznaniu wieści. — Pomiędzy innymi zapewnia ten p. W. z Poznania, że Gott sei Dank, in Posen spricht schon jetzt kein Hund polnisch mehr — nur deutsch, Alles deutsch! Ciekawy byłbym bardzo, jakby p. W. mając do zrobienia geseftki na woły z jakim Polakiem, wykrzykiwał na Niemców, nie mówiąc rozumie się inaczej, jak tylko po polsku.

W dniu wczorajszym i w przeszłą niedzielę puszczal się p. Sivel francuzki żeglarz powietrzny ztąd balonem za każdym razem w towarzystwie kilku ochotników, którzy naturalnie za przejażdżkę tę dość grubo musieli mu zapłacić.

Przed dwoma tygodniami dawał tu koncert znany nasz rodak p. Winiawski z Warszawy. Prasa tutejsza wyrażała się o nim pochlebnie, wytykając mu tylko kilka nie wiele znaczących błędów, których żaden choćby i genialny wirtuoz nie nstrzeże. W ro-

gramie koncertu figurowało wiele utworów Szopena i Moniuszki.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Moskowskija Wiedomosti donoszą, że minister sprawiedliwości złożył w komitecie do spraw Kr. polskiego memoriał dotyczący się wysokości etatów przyszłych instytucji sądowych w Królestwie.

W następujących miejscowościach w Królestwie utworzone zostały kasy oszczędności: w osadzie Dąbrowicach, w powiecie kutnowskim w gubernii warszawskiej, z kapitałem zakładowym 1,500 rub.; w gminie Godów, w powiecie nowoleksandryjskim w gubernii lubelskiej, z kapitałem 422 rub. 8 kop.; w osadach: Wachocho — z kapitałem 350 rub. i Tarlowie — z kapitałem 300 rub., w powiecie ilżeckim w gubernii radomskiej; w gminie Kuźnica-Grabowska, w powiecie wieluńskim w gubernii kiliskiej, z kapitałem 300 rub.; w gminie Będziny, w powiecie częstochowskim w gubernii piotrkowskiej z kapitałem 2,000 rub.; w gminie Białoszewo, w powiecie szczuczynskim w gubernii łomżyńskiej z kapitałem 680 rub.; w gminie Przyszów, w powiecie częstochowskim w gubernii piotrkowskiej z kapitałem 1,200 rub.; w osadzie Grabowcu, w powiecie ilżeckim w gubernii radomskiej, z kapitałem 300 rub.

NIEMCY.

* Berlin, 30 października. Obiedwie Izby pruskiego sejmiku odbyły dzisiaj posiedzenia. Izba panów debatowała dalej nad ordynacją powiatową. Rozpoczęto obrady nad § 85 traktującym o podziale deputatów powiatowych na pojedyncze okręgi wyborcze. Poseł Baumstark wniósł, aby przywrócić tenor paragrafu jaki przeszedł w Izbie deputowanych dodając, że w powiatach bez miast deputaci powiatowi powinni być po połowie rozdzieleni na dwa drugie okręgi. Kleist-Retzow starał się udowodnić, że wnioski komisji Izby panów zawierają znaczne reformy, bo gdy obecnie na sejmikach powiatowych we wschodnich prowincjach właściwie są przeważnie w większości, w przyszłości byłiby obrani z połowy głosów. Przeciwni temu uważają burmistrz Gobbin, że coraz jaśniej wykazuje się, iż p. Kleist-Retzow i towarzysze, aby zapewnić sobie stare swe przywileje umyślnie przeszkadzają wewnętrznemu rozwojowi państwa w konstytucji przyrzeczonemu. Profesor Baumstark ubolewa nad tem, że Izba panów tak uparcie opiera się reformom odpowiadającym zupełnie niemieckiemu duchowi umiarkowania, jaki Izba deputowanych przy obradach rządowego projektu okazała. Nigdy szlachta a zwłaszcza mała szlachta nie była główną podporą domu Hohenzollernów; dom ten opierał się na całym narodzie. Co nowe prawa ujmą szlachcie z przestarzałych już przywilejów, których żadna potęga świata nie może już przywrócić, to szlachta może sobie w trójnasób wynagrodzić przez inteligencją, lojalność i miłość ojczyzny. Poseł Below żąda, aby głos wirlny majoratów i fideikomisów był ograniczonym tylko na takie majoraty, które mają najmniej 3000 tal. dochodów, a Senfft-Pilzach oświadcza, iż nie może pojąć dla czego Izba tak długo zatrudnia się projektem, który pomimo wszelkich poprawek stał się całkiem bezużytecznym. Komisarz rządowy Persius dowodzi statystycznymi datami, że wnioski komisji co do § 82 są całkiem bezpodstawnie. Przy imiennym głosowaniu odrzucono wniosek profesora Baumstarka 93 głosami przeciw 63, a § 85 przyjęto w redakcyi komisji.

Izba deputowanych zatrudniona była na dzisiejszem posiedzeniu petycjami i przekazała rządowi do uwzględnienia petycją katolickiej gminy wrocławskiej 125 głosami przeciw 105.

Cała uwaga Niemiec skupiona obecnie na rozprawie Izby panów nad ordynacją powiatową i stanowisko rządu, który na pozór w krytycznym znajdują się położeniu, dotąd stanowczych nie przedsięwzięć środków celem postawienia na swoim, tak że może zachodzić istotnie pytanie, czy rząd nie gra rzeczywiście komedii z całym swym projektem i nie postawił go na to tylko, aby demokratyczno-liberalnemu stronnictwu zamyslić oczy, że w duchu jego zmierzają do reformy wewnątrz kraju. Cała ordynacja powiatowa opiera się na czysto demokratycznych liberalnych zasadach, którym system rządowy wręcz jest przeciwnym, a rząd przewidując z góry, że dosyć miesięcy w swym tonie zachowawczych żywiołów które nie dopuszczą do przeprowadzenia w życie wręcz przeciwnych im zasad i praw, gra po prostu komedii, która przedź czy później skończy się zawodem liberalów wierzących w zmianę rządowego systemu. Organ liberalów niemieckich National-Ztg. zaślepiona aż do ostateczności w rzetelnych zamiarach rządu nie posiada się z oburzenia z takiego przebiegu obrad w Izbie panów i dzisiaj podaje w głównych ustępach artykuł półrządowej Provinzial Correspondenz zatytułowany: Groźące przesilenie. Wewnętrzny nasz rozwój państwowy — pisze pomieniony półrządowy organ — znajduje się w studyum wielkiego przesilenia. Nadzieje że Izba panów przyłoży również swą rękę do przeprowadzenia rządowego projektu zmierzającego do wielkiej i korzystnej reformy, zawiodły całkiem, a przeprowadzenie projektu rządowego nie jest już prawie niemożliwe. — Cały ten artykuł skierowany jest ku temu, aby wzmocnić w opinii publicznej, iż rząd pragnie na serio przyjąć i przeprowadzić swego projektu, czemu Nat. Ztg. a za nią inne liberalne dzienniki zupełną dają wiarę. Niedaleka przyszłość okaże, jakie były istotne zamiary rządu, tu tylko to podnieść jeszcze można, że w obec takiego stanu rzeczy obecna sejmowa kadencja nie może trwać długo, bo rząd bądź co bądź wszelkich musi użyć środków, aby się całkiem nie zdemaskować w obec stronnictwa, które w Niemczech jest już bardzo silnym, a którego rząd bardzo potrzebuje i to zawsze w stanowczych chwilach.

I dzisiejsza Germania potwierdza wiadomość, że biskup Kremenitz nie wytoczył jeszcze fiskusowi procesu o odjęcie mu dochodów, ale zamierza chwycić się tego kroku w jak najbliższym czasie. Jak się Danz. Ztg. dowiaduje, ma w sprawie biskupa warmińskiego wysłany być adres od duchowieństwa i nauczycieli, wyrażający uznanie jego dotychczasowego postępowania i zawierający zarazem prośbę do rządu, aby biskupowi przywrócić na nowo jego dochody. Liczni agenci — pisze pomieniona gazeta — uwijają się po kraju, i zbierają pod ten adres podpisy, których najwięcej daje ludność wiejska. Biskup Kremenitz wszedł również w stosunki ze stronnictwem klerikalnym w Belgii, a skutkiem tego jest list biskupa do swych przyjaciół belgijskich ogłoszony w dzienniku Bien public wychodzącym w Gent. Biskup w liście tym który

Nat.-Ztg. podaje, dziękuje za sympatyje wyrażone mu w skutek przykrego położenia w jakie wszedł przez kolizyj z rządem, i dziękuje również za współudział Belgii w walce Niemców katolików jaką wiodą z rządem o prawa i przywileje katolickiego kościoła i duchowieństwa. W końcu dziękuje biskup Kremenitz za nadesłane mu pieniądze które wpłynęły ze składek urządzonych w Belgii na ulżenie mu w przykrem położeniu. Biskupowi Namszanowskiemu nie tylko wzbrowniono sprawowaną wszelkich funkcji jako proboszczowi polowemu, ale nadto odebrano mu wszystkie insignia biskupie dżegzone mu w dniu jego prekonizacji. — Nat.-Ztg. donosi, że szlachta z prowincji Nadreńskich i Westfalii urządziła na korzyść biskupa Namszanowskiego składki kupiła mu kosztowny pastorał i bardzo piękną mitrę. Dary te mają być dżegzone biskupowi 1 listopada.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wieden, 29 października. Palacki, jeden z najlepszych patryotów czeskich, a bezwzględnie największy historyk czeski wydając wszystkie swe pisma ogłosił jako ich epilog „słowo pożegnania do narodu czeskiego“, w którym znajdujemy niektóre ustępy godne powtórzenia:

„Wyznać tutaj jestem zmuszony otwarcie i publicznie — czytamy w tej broszurze — że zaraz na wstępie w zawód polityczny r. 1848 popadłem w fatalny i pełen doniosłości błąd. Uniesiony tak nagle zdobytą wolnością więcej pokładałem ufności w zamgloną przyszłość, niż należało. Głównym moim błędem było, a wyznaję to bez ogródki, zbytne zaufanie w rozum i uczciwość narodu niemieckiego. Historyczne moje odezwanie się, powtarzane tylekroć razy, iż gdyby Austrii nie było, to powinniśmy się o nią jak najrychlej postarać, wyrwało mi się pod wpływem silnej wiary, że w społeczeństwie wyzwolonych narodowości zapanuje kiedyś niezawodnie sprawiedliwość, gdyż wiedziałem, iż usuwając z państwa podwaliny sprawiedliwości, będą one nieczem więcej, jak tylko „olbrzymimi jaskiniami zbójców“. Czyż mogło mi przyjść kiedyś na myśl, że pod władzą, którego godło opiewa „justitia fundamētum regnorum“, nasze dawne i sławne państwo przeobrazi się kiedyś w ducha św. Augustyna (remota justitia, quid sunt regna nisi magna latrocinia; św. Augustyn de Civ. XXII). Jakżeż mogłem marzyć w o-wych dniach pełnych świętości, że nami Słowianami rządzić będą Niemcy, że z dynastycznego absolutyzmu przejść mamy w obsolutyzm daleko twardszy i sroższy, to jest pod dyktando wrogiego nam plemienia? Jakżeż można było przewidzieć, że cywilizowani Niemcy rozprawiając o wolności i konstytucji, dążąc tylko będą do uciskania innych szczepów, że rozprawiając o prawach osobistych zdepcą nogami prawo innych ludów i że tym sposobem gmach oprą państwowy na kłamstwie i bezrozumu? że ogłaszając równe prawa dla wszystkich, nam Słowianom narzucać obowiązek posłuszeństwa. Widać w tem było głupią nadtość i zaślepienie, ale nie widać rozumu sprawiedliwości. Lecz duma poprzedza upadek, tak mówią Niemcy, a o tem przekonają się niezawodnie sami, choć chwili tej niedożyje. Teraz dopiero tracę wszelką nadzieję w utrzymaniu Austrii, nie dla tego, iżby jej był nadal niepodobnym lub niepożądanym, ale że pozwolono Niemcom i Madziarom opanować ster rządu i usadowić tutaj jednostronny despotyzm rasowy, który w państwie wieloplemiennym i opierającym się na podwalinach konstytucyjnych jest niedorzecznością bez racji bytu i rozwoju.

Co się tyczy mego narodu, to o niego nie bardzo się obawiam; będzie on musiał przechodzić jeszcze czas próby „ognia i żelaza“ ale co bądź nastąpi, posiada on tyle rdzeni zdrowej i żywotnej, że droga do świeżego życia stoi mu otworem. Czesi dla Austrii wielkie ponieśli ofiary. Czy po gorzkich zawodach będą w przyszłości równie pohopni do niesienia pomocy swym ciemiężcom i odwiecznym wrogom — to zakryte tajemnicą.

Mimo że Niemcy przyzwyczaili się mnie i mój naród lżyć i obrzucać błotem, nie chcę odpłacać im pigułką za nadobne i ubolewam nad narodem powodującym się niestety wyrzutkami dziennikarstwa, temi szumowinami żydowskimi, ludźmi bez czoła i sumienia. Plemię judajskie w ogóle góra dziś w Niemczech, opinia publiczna w Wiedniu i gdzieindziej stosuje się zazwyczaj do tego, co jej żydzi przepięją. Jak u Szyloka ich pierwowzoru ma u nich wagę tylko rewers, co ponadto wyżej w świecie stoi: szlachetność, współczulność, rycerskość, honor, to im nieznane, niezastysane przez nich. Wszelkie okropności i sromoty jakie historia podaje, łączą się u nich, gdyż historyi nie przedstawia im żadnych tytułów do ich chuci i pretensji. Szlachetnych popędów „zwierząt drapieżnych“ uczą się oni przedewszystkiem od lisów, mianowicie w handlu, na giełdzie; ale też lubią i wilków, pochodzących mianowicie z państwa der Gottesfurcht und edlen Sitte.

O Madziarach, drugim z panujących w Austrii plemienia, nie wiele mamy do powiedzenia. Lud ten azatycki, dzwienne forytowany zrządzeniem różnych okoliczności doczekał się tego, czego nie doczekał się daleko od nich silniejsi ich poprzednicy Hunowie i Awarowie; niedługo bowiem będzie obchodzić tysięcletnią rocznicę swego istnienia w Europie. Doszedłszy do panowania, na każdym kroku zdradza on awarskie swe chuci. Jeśli Madziarzy i nadal, jak to było dotąd, będą postępowali sobie z swymi sąsiadami, to tedy spełni się na nich słowo starego historyka Nestora o Awarach i jestem przekonany, że po upływie drugiego tysiąca lat nie będzie ani jednego ich potomka, któryby mógł lub chciał obchodzić ich pamięć.

Dnia 28 b. m. powróciło do Wiednia resztę urzędników, jacy ztąd się udali do Pestu na sesję delegacyjną, a równocześnie dzienniki węgierskie zaprzeczają pogłoskom o bliskim przesileniu gabinetowym. Najenergiczniej przeciw tym pogłoskom występuje pół-ministryalny Pester Lloyd.

Dnia 29 b. m. komisye kroackich regnikolarnych deputaty obradowały nad stosunkiem kroackiego rządu krajowego do węgierskiego gabinetu i zaprowadzeniem bezpośrednich w Kroacyi wyborów do Rady państwa. Kwestye finansowe odłożono na później, gdy oznaczonym będzie budżet dla pogranicza wojskowego.

Minister oświaty Streemayer powrócił już z Pragi do Wiednia.

W kołach wiedeńskich wywołała pewne wrażenie wiadomość, że ks. proboszcz Scherner, który niedawno skazanym został za obrazę starokatolickiego duchownego Al. Antona przez sąd przysięgłych na miesiąc więzienia, otrzymał ulaskawienie od cesarza. Zasadzenie musiało nastąpić li z powodu weredyktu ławy przysięgłych, podczas gdy gremium sędziowskie byłoby z pewnością uwolniło oskarżonego, który niemal na wszystkich punktach zawierające mniemana obrazę honoru złożył dowód prawdy. Ułaskawienie to ma mieć jeszcze

te doniosłość, że w takowym ukrywają się osobiste motywy niemiernie prognostyk, że starokatolicyzm nie może i nie powinien liczyć w najwyższych kołach na jakiegokolwiek poparcie. Ks. Al. Anton zrezygnował już z posady proboszcza starokatolickiego, proces bowiem, o którym mowa, wykrył takie ciemne strony owego sekciarza, iż niepodobna mu było dłużej pozostać na stanowisku dusz pasterza.

Dnia 29 b. m. zasnęło na cholerę w Pesce 64 osób, z tych umarło 25.

FRANCYA.

* **Paryż**, 29 października. Posel niemiecki przy dworze francuskim hr. Arnim przybywa w dniu dzisiejszym do Paryża i położy prawdopodobnie koniec różnorodnym pogłoskom jakie po francuskich dziennikach o jego obiegach wyjeździe. Gaulois wczoraj jeszcze donosił, że hr. Arnim nie wróci więcej do Paryża, a miejsce jego zajmie p. Balan, a to z tego powodu, że hr. Arnim zanadto jest przychylnym Francuzom. Soir zaprzecza tej pogłosce i dowodzi jej bezpodstawność. P. Arnim w powrocie swym do Paryża konferował w Strasburgu z naczelnym prezesem Möllrem a w Nancy z generałem Manteufflem.

Dzienniki zapelniają, nie mając ważniejszych do zaznaczenia wiadomości, łamy swe różnymi konstytucyjnymi projektami. Tak półroczny Bien public oświadcza się dzisiaj przeciw dożywotniej prezydenturze p. Thiersa jako nieodpowiedniej zasadom republikańskim i zgadza się na to, aby pana Thiersa wybrać prezydentem na jakie cztery lata lub pięć, a potem znowu czas ten prezydenturę przedłużyć. Co się tyczy drugiej Izby, senatu, to organ p. Thiersa jest zdania, iż przez to Zgromadzenie narodowe wystąpiłoby z dotychczasowej swej niepełności i położyłoby trwałe podstawy pod rzeczpospolitą. Prezydent, jak z najwagradniejszych zepełniających źródeł, nie wystąpi sam z temi projektami, ale w ogłoszonym przy zebraniu się Zgromadzenia narodowego manifestie zażąda parlamentarne komisji, która zajmie się rozstrząśnieniem wszelkich wniosków dotyczących konstytucyjnych reform. Rząd wspólnie naradzać się będzie z tą komisją, a po ukończeniu obrad budżetu, przystąpi do proponowania projektów i starać się będzie o przeprowadzenie takich, jakie mu się korzystne będą zdawać dla kraju.

Organ p. Gambetty République Française upomina lewe centrum, aby nie lęczyło się z monarchistami celem przeprowadzenia konstytucyjnych projektów. Lewe centrum pisze République Française jest to straż tylna niejako rzeczpospolitej, w tym więc kierunku powinna zmierzać swe kroki, w jakim postępuje czoło i cała armia republikańska. Wszyscy mierzący do jednego celu, ale osiągniemy go wtedy tylko, jeżeli trzymać się będziemy ścisłej karności wojskowej.

Soir twierdzi z całą stanowczością, iż pomimo całej koalicji legitymistów, orleanistów, bonapartystów i radykalnych, Zgromadzenie narodowe ogłosi w przeciągu dwóch miesięcy rzeczpospolitą i umocni rządy p. Thiersa. Trudno na razie przewidzieć, czy lewe centrum, którego dziennik Soir jest organem przejściowym, zmierzając przedewszystkiem do ogłoszenia jak najspieszniejszego ostatecznej konstytucji kraju. Zdaje się bowiem, iż prezydent od czasu ostatnich wyborów stał się chwiejniejszym i obawia się, aby z ukonstytuowaniem ostatecznym rzeczpospolitej nie przyszło do gwałtownego przesilenia. Stronnicwo legitymistów i bonapartystów nurtuje ciągle po kraju i stara się wszelkimi siłami dobić się stanowiska i znaczenia, które uszuwa mu się coraz więcej z pod nog. Agitacje te niebezpieczne zawsze dla rzeczpospolitej podnieca jeszcze bardziej nierozsądną taktykę dzienników, a Journal de Paris omawia nawet w ostatnim swym numerze możebność przywrócenia monarchii we Francji, który to projekt wyszedł z rąk legitymistów. Bądź co bądź rządy p. Thiersa nie na tak słabych opierają się podstawach, jakby to chciały udowodnić stronniactwa przeciwnie rzeczpospolitej, lub zagrania niezdawalona z odradzania się Francji, która jeśli wręcz już nie mówi o odwiecie, to się go pewno nie zrzeka. Prasa francuska nie mając obecnie żadnej ważniejszej do zaznaczenia wiadomości, omawia tyle razy już powtarzane projekta konstytucyjne i rządowe reformy, mające przysięść na stół Izby, a o których wiarygodności żadnych pewnych nie ma danych. Jak obecnie rzeczy stoją, to niezawodnie przeprowadzi rząd wiceprezydenturę, utworzenie drugiej Izby i zamianuje p. Thiersa prezydentem jeszcze na lat pięć lub cztery.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

* **Powróciwszy** z wczorajszego przedstawienia 4 aktowego dramatu Mosen-thala „Deborah”, zapylaliśmy się niemal mimowolnie, jakie też warunki polecające posiada to dzieło? W odpowiedzi wyznać nam przyszło, że racya bytu tego dramatu na scenie jest nader wątpliwa.

Dla czego? Krótkie streszczenie objaśni.

Rzecz dzieje się w Stryckiej wiosce roku 1780, a więc przed równoprawieniem wyznań i uznaniem praw człowieka. Zgromadzenie przed mieszkaniem miejscowego pastora tłum włościan, dowiaduje się ze zgrozą, że w pustej lepiance, stojącej w lesie, osiadła od dni kilku tutajca się rodzina żydowska. Na próżno stara się łagodzić fanatyzm młotchożu zacy sługa boży, tłum zagragnawiony przez bakałarza postanawia zgubę przekletego rodu Izraela. W tej chwili pełna niepokoju, rozgorączkowaną, wbiega na scenę piękna i młoda żydówka. To Deborah. Gorączkowo rozgląda się dokoła, szukając kogoś pośród smiertelnych swych wrogów.

Ten ktoś, dla którego opuściła schronienie, dla którego naraża swe życie, to młody Józef syn najmłodszego chłopca z wioski.

Przypadkiem, gdzie na ustroju przy blasku srebrzącego letnia noc kładzie spotałki się ci młodzi ludzie i pokochali namiętnie. Józef ukochał był uniwersytet w Gratz i wrócił właśnie do domu wolny od przesądów i fanatyzmu, napojony przeświadczeniami czasami postępu.

Lecz Józefa nie ma właśnie pośród tłum, który szarpie nieszczęsną Deborah, chcąc ją koniecznie ukamienować. Uwalnia ją pastor i ojciec Józefa, Wawrzyniec.

Teraz już wiemy o co autorowi idzie.

Po efektywnym nawiązaniu nici dramatycznych w obrazie pierwszym, następuje długie pasmo walk dla obojga kochanków. Sciera się tu surowy przesłak fanatyzmu i nienawiści fanatyzmu gminu z ogniem miłości Józefa, pod wpływem której zapomina on o obowiązku rodzinnym i postanawia uciec z Deborah do Ameryki, zaślubieniu której prawa i obyczajem miejscowym stoją na przeszkodzie. Na próżno reflektuje go stary ojciec, noszący w dramacie zasadę tolerancji i rozumnego umiarkowania, na próżno pyta go, co pocnie między obcy, co dziećmi jego złoży racęta do pierwszeństwa modlitwy, kto na ich niewinnych główkach położy święty znak krzyża? Józef jest nieporuszony. — Trzeba było dopiero silnego poporu, iż Deborah za pieniądze zgodziła się jego i kraj opuścić, żeby go zniechęcić a znieślić do zaślubienia — waczej Joasi, siostrenicy pastora.

W kościele przy brzmieniu organów odbywa się ten ślub — za kościołem na cmentarzu rozpacz, szaleje i rzuca straszne przekleństwo opuszczonego żydówka. Pewna, że mściwy Bóg Izraela ziszczy jej życzenia, oddała się i wraca dopiero w lat 7, aby osobiście przypatrzeć się skutkom rzucanej klątwy. Stało się przeciw inaczey. Deborah przekonywała, że Józef z zająca

szczęście modła się gorąco. Taki stan rzeczy kruszy w jej łonie gniew, niszczy pragnienie zemsty... Deborah oddała się złamana, by z dala od ukołanego cierpieć i umrzeć.

Taki jest przebieg i rozwiązanie dramatu, który raczej w czytaniu niż ze sceny podobnie się ma. Miał wprawdzie i na scenie wielkie powodzenia, lecz w czasach, dla których Mosen-thal przewodził myśli swojej rozwijał. — Obecnie myśli ta jest urzeczywistniona, cierpienia żydów z epoki poprzedzającej równoprawienie zastają nas znowu, co najmniej obywateli — dziś oni biorą niemal odwet. — Obok tego, akcy, ruchu nie ma prawie zupełnie na scenie, same tylko deklamacje i opowiadania tego, co się w oczach naszych dzieć powinno.

Scena wstępna i eulentarna są istotnie piękne i wielce efektowne.

Przedstawienie na naszej scenie było starannie jak zwykle przygotowane, a artyści lamali walecznie niemale trudności.

Pani Grabińska (Deborah) grała z istotnym zrozumieniem rzeczy i miała wiele scen pięknych, jednak nie wszystkie wypadły równie silnie to wina samej roli naprężonej w dykce od początku do końca tak nad wszelką miarę, że wytrwale należałoby do niepodobiestw. Pan Grabiński (Józef) systematycznie i z artystyczną miarą przeprowadził swego bohatera, należało tylko w postaci te entuzjastyczną wlać więcej ciepła.

Z mniejszych ról należy się pochwleć wyszczególnienie pannie Henneman (Joasi) i p. Molskiemu (Ruben). P. Hennig (Melchior) potrafił krótką, epizodyczną swoją rolę zaprawdę odpowiednią dożywności komiki.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 30 października. Generał Ducrot wydał z okoliczności objęcia dowództwa nad ósmym korpusem w Bourges proklamację, w której pomiędzy innymi powiada: Żołnierze! Po ciężkich przejściach i kłękach musimy odzyskać sobie w pamięci, że na polu bitwy entuzjazm nie zastąpi przygotowania dobrego do walki, ani pracy wstępnej, jakiej powódzenie bitwy wymaga. Armia jest duszą narodu. Przed chwilą jeszcze zdawało się, żeśmy o tem zapomnieli, ale dzisiaj porówno bogaci z ubogimi wstępują w szeregi. Jeżeli dobra, inteligentna i karna zorganizujemy armię, pokonamy nieprzyjaciół naszych wewnętrznych z łatwością nie potrzebując uciekać się do środków gwałtownych. Co zaś dotyczy tych, których myślimy krok w krok od Renu aż do Loiry zwalczać, to pożąłaj może kiedyś, że na zawsze rozdarli nasze serce wyrwijając Francji najdroższe jej dzieci.

New-York, 29 października. Zaraza pomiędzy kołami szerzy się coraz bardziej tak że zniszczono prawie całkiem komunikacya kołami.

Stuttgart, 30 października. Jak dziennik urzędowy Wyrtemberski donosi, wziął tutejszy posel przy wiedeńskim dworze dymisję ze względu na zdrowia. Następcy dotąd nie mianowano.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 31 października. W teatrze polskim powtórzoną będzie w piątek na scenie teatru p. Hildebrandowej Deborah. Przystępując zwykle na dzień sobotni przedstawienie w teatrze miejskim przełożone zostało na poniedziałek i odegranym będzie dramat Joanna (Mia madre — Moja matka), napisany po włosku przez Dominika Gallati dla pani Heleny Modrzejewskiej, przetłumaczony przez Gustawa Czernickiego! Dominik Gallati jest znanym i cenionym dramaturgiem z Alpi, związany przyjaźnią z niektórymi autorami dramatycznymi polskimi, a szczególniej z dyrektorem sceny poznańskiej p. Z. Sarneckim, którego komedye przełożył na język włoski. Działające osoby w dramacie Joanna są Polkami, a cała rzecz odbywa się w Warszawie.

Dzieła Dominika Gallati grywa dotąd na wszystkich scenach europejskich p. Ristori z wielkim powodzeniem. W Joannie wystąpi po raz drugi na scenie naszej p. M. Nowakowska.

W niedzielę odegrana była w teatrze pani Hildebrandowej: Nikt mnie nie zna A. Fredry, Raptus, komedia z francuskiego i Żyd w beczce A. Ładnowskiego.

* **Pp. Janowski i Malinowski** założyli w mieście naszym skład piecy berliński przy ulicy Ogrodowej nr. 20, róg ulicy św. Marcina. Polecamy nowy ten handel polski szczeremu poparci publiczności, której wymaganiom zadosyć uczynią nowi przedsiębiorcy, obeznani dokładnie w swym fachu.

* **P. Koziołowski**, tenorzysta opery warszawskiej, zaangażowany został przez p. Sarneckiego do teatru w Poznaniu i niebawem usłyszymy go w operetkach, z jakimi dyrekcyja niezapadłogo wystąpi.

* **Policyjne miejscowe doniesienia.** Pozawczoraj rano znaleziono na Zielonym placu ciało nieznaną kobiety, zmarłej prawdopodobnie na apopleksję. Ciało odwieziono do miejscowego szpitala. Policyi dotąd nie udało się wysłedzić nazwiska zmarłej. Liczyła ona około lat 35 i jak się zdaje, musiała się oddawać nalogowi pijaństwa. Na ulicy Międzykolej zmarła wczoraj nagle młoda szwaczka. Mimo przedsięwziętych środków nie zdołano jej przywrócić do życia. — W Gnieźnie na wezwanie tutejszej policyi uwięziono pewnego służącego, wszystko bowiem załam przemawia, że on to dopuścił się przed jakimś czasem w Kołaczku, w Wrześnińskim obwodzie znacznego kradzieży srebra stołowego. — W niedzielę okradziono pewnego obywatela wiejskiego, który stanął w jednym z tutejszych żyzajdów. — Kradzieże gesi przed św. Marcinem, w którym to dniu każdy ma sobie za obowiązek postawić na swym stole gęś tuczna, coraz częściej się wydzierają; o ostatniej podobnej kradzieży doniesiono policyi wczoraj. Tęże udało się wyszukać szczęśliwie amatora tucznych gesi, lecz o tym niefortunnie, że złodziej nie czekając św. Marcina, spożył już większą część skradzionego drobit.

* **Tutejsza miejska deputacya budownicza** przedsięwzięła przedwczoraj rewizyja tylnych lokalności domu przy ul. Wilhelmowskiej pod nr. 17 a. Wynik tej rewizyi był tego rodzaju, że mieszkancom polecono w drodze policyjnej, aby jak najrychlejsz opuścili zajmowane w tych lokalach mieszkania, a to ze względu na ich własne bezpieczeństwo.

* **Najbliższe rok sądów przysięgłych** w Poznaniu rozpoczyna się dnia 11 listopada r. b.

* W tych dniach ukończonym został wielki komin nowej fabryki narzędzi rolniczych, jaką p. N. Urbanowski tuż przy dworcu kolei marszałkowskiej poznańskiej zakłada. Dowiadujemy się zarazem, że roboty w fabryce tej niebawem się rozpoczyna.

* **Germanizacya tutejszych miejskich szkół elementarnych** na coraz większą rozwija się skalę. Nie dość, że wszystkie przedmioty naukowe prócz religii i nauki języka polskiego wykładają się z zupełnym prawie pominięciem wykładu polskiego w języku niemieckim, ale nadto wynaczono na naukę języka niemieckiego aż 6, na naukę zaś polskiego tylko 5 godzin. Uczniowie dalej śpiewają tylko pieśni niemieckie, w jednej z tych szkół śpiewają jednę tylko pieśń przez tego pieśń polską. — Obok tego na szczególniej szersze zasługuje podniesienie, że uczniowie tutejsze szkolki gdy śpiewają skalę, nakazano nótę wymawiać podług brzmienia odpowiednich głosek niemieckich, wzbierając surowo wymowy ich polskiej.

* Choć pora budowlana już bardzo spóźniona, rozpoczęto jednak w tych dniach w narożniku Nowego rynku i ulicy za Bramką fundamenta pod nowy dom mieszkalny dla duchowieństwa farnego. Wiadomo, że część pomieszczeń tegoż duchowieństwa, pod którą znajdowała się tak zwana „ciemna bramka“ rozebrana została dla rozszerzenia ulicy za Bramką.

* W Bydgoszczy rozpoczęło się niezadługo w skutek przedstawienia poznańskiego kolegium nauczycielskiego budowa nowego gimnazjum.

* **Pielgrzym** wychodzący w Pelplinie skutkiem śmierci ks. Kellera, redaktora, chwilowo zaprzestął wychodzić aż do pozyskania nowego redaktora.

* **Wywiezienie** p. Wiktora Hłaski do Rosyi, wstrzymane zostało aż do rozstrzygnięcia odwołania się jego do cara. Pan Hłaska tymczasowo pozostaje w Warszawie za kaucyja dwóch obywateli.

* W Cieszyźnie tworzy się Towarzystwo pomocy dla księstwa Cieszyńskiego.

* **Teatr Krakowski** w niedługim czasie przedstawi Fedrę Racine'a.

* **Czarny korsarz**, najnowsza operetka Offenbacha, w Wiedniu, zrobiła zupełne fiasco.

* **Do zapisków** w akademii sztuk pięknych w Monachium, w rok 1872/3, zgłoszono się następujący artyści polscy:

Rosen, Czetwertyński; u prof. Zeitz: Alfred i Edward Rome-rosen i Borkowski; u profesora Wagnera: Piatkowski, Łosik, Zmigradzki, Muszyński, Chelmoński; u prof. Dietza: Szebek; u prof. Pillatgo: Aleksander Gierymski, Czachurski i Solden-hoff. Znajdujemy na tej liście kilka imion pochwlebie znanych już z prac artystycznych.

* **Gazeta Toruńska** zamieszczając żądanie aby posłowie nasi zawezwali rząd do wycofania fałszywych złotych pieniędzy, bitych za Fryderyka II i z rozkazem, podaje zarazem bliższe w tym względzie następujące szczegóły: Spekulacye monetarne Fryderyka II znane są światu handlowemu i bankierzy, wekslarze i kupecy posiadali dotąd prekursorem (cennik) owych słynnych luidorów, to też nie wiedzieliż żądać naraz kilka gazet uderzyło na twórcę z powodu tych fałszywych pieniędzy. Służąc przeważnie interesom handlowym Lübecker Zeitung w Nr. 20 z 23 października. ostrzegając publiczność, opisuje te fryderykowskie następnie!

z roku 1740	warte są tylko 5 tal. 12 sgr. 6 fen.
" 1751	" " " " " " " "
" 1754	" " " " " " " "
" 1755 do 1757	" 3 tal. 10 sgr. — fen.
" 1758	" " " " " " " "
" 1759	" " " " " " " "
" 1760 do 1761	" 1 tal. 15 sgr. — fen.
" 1762 do 1765	" 3 tal. 10 sgr. — fen.
" 1766	" " " " " " " "
" 1767	" " " " " " " "

Z lat 1755 do 1759 mają te fryderykowskie w napisie: „Friederich Rex Borussiae“, „V.“ zamiast „U.“ Natomiast wychodzący w Hamburgu Salings Börsenblatt w Nr. 177 z 23 października także zbijając podania jakiejś innej gazety powiada między innymi: „Wszystkie starsze roczniki tych fryderykowskich, tak zwanego średniej wartości, istnieją tylko z lat 1755, 56, 57 i 59, a fryderykowskie z roku 1755 mają w napisie „Friederich Rex Borussiae“, „V.“ zamiast „U.“ „Wartość ich jest 5 tal. 29 sgr.“

Jak rzekliśmy, nie wiedzieliż żądać ten strach i popłoch, bo wekslarze mają i mieli już z rąk rąk przechodzący cennik, który z jednej strony nie przedstawiając tak rozpaczliwie jak powyższe przytoczenie, z drugiej strony sięga dalej bo aż do roku 1799. Cennik ten jest następujący:

z roku 1750	warte są tylko 5 tal. 12 sgr. 6 fen.
" 1751	" " " " " " " "
" 1755	" " " " " " " "
" 1759	" " " " " " " "
" 1760	" " " " " " " "
" 1761	" " " " " " " "
" 1766	" " " " " " " "
" 1767	" " " " " " " "
" 1769	" " " " " " " "

Mniejsza jednakże o to, żądaj się te ostrzeżenia wzięły; faktem jest, że bito czy też kuto fałszywe pieniądze i faktem jest że w stuletnią rocznicę rozbioru Polski, owego na jej chlubnie szego czynu Fryderyka II, miasta Hamburg, Brema i Lubeka przypominają publiczności inny czyn tego monarchy: — czy może, aby fryderykowskie kute dla Międzykolejskich, Podhorszkich et Consorte nie rozeszły się jakoś na nowo?

* **Stowarzynie bratniej pomocy Polaków** w Pesce i Budzie zamieszkałych, ukonstytuowało się na nowo na podstawie potwierdzonych przez rząd statutow i na ogólnym zgromadzeniu dnia 15 b. m. obwołano prezesem honorowym pana Grocholskiego, członkami honorowymi: pp. Zybkiewiczą, Horodyskiego, Weigla, Ryłskiego i księcia Jabłonowskiego, polskiego członków delegacyi austriackiej. Są to pierwsi członkowie honorowi Stowarzyszenia.

* **Czeszy** wychodzący w Rosyi. Według najświeższych wiadomości przybyło w ostatnich czasach na Wołyń 176 rodzin czeskich. Dotąd złożyło przysięgę poddaństwa 1340 czeskich rodzin, składających się z 6846 głów, nabywszy ziemi za 607,519 rubli.

* **Spanos**, sławny bandyta grecki, długoletni postrach grecko-tureckiej granicy, zabitym został, według ostatnich telegramów, przez wysłanych przeciw niemu żołnierzy.

* **Relikwie Napoleońskie.** W Liverpoolu umarła w tych dniach pewna 80 letnia dama, która zapisała tamtejszemu muzeum znaczną ilość zajmujących i cennych miniatur portretów. Gdy ekscesarz nie marzył jeszcze o zamachu stanu i nazywał się skromnie Ludwikiem Napoleonem, znajdował się od czasu do czasu w przykrych stosunkach pieniężnych, znie-od czasu do czasu w przykrych stosunkach pieniężnych, jakie w walających go do pożybywania się pamiętek rodzinnych, jakie jego były posiadaniu. W ten sposób przeszła dość znaczna ilość portretów rodziny Napoleońskiej, między innymi rodziców Napoleona I na własność wspomnianej damy. Później usiłował Napoleon wydobyć napowrót z rąk Angielki swych przodków, krewnych i marszałków, ofiarował jej znaczne sumy — zawsze jednakże nadaremnie. Dziś, jak rzekliśmy, muzeum liverpolskie odziedziczyło owe cenne zabytki.

* **Złodzieje krwi królewskiej.** Na dworze Siamskim odkryta została nie dawno ogromna kradzież, która w najszerszych kołach wielkie zrobiła wrażenie. Nikt inny, jak dwie królewskie księżniczki dopuściły się kradzieży diamentów, klejnotów i złotych łańcuszków ogromnej wartości, jakie znajdowały się w skarbcu królewskim, zastępując skradzione przedmioty fałszywymi. Dłom tu grozi kara, jaka w podobnych rzeczach spełniana bywa na przestępcach rodziny królewskiej, w jednej z większych świątyni stolicy. Przestępów zaszyfują w worek i biją tak długo grubemi laskami, aż mordowani w ten sposób ducha wyziona. Podobna ostatnia egzekucyja spełniona została roku 1859. Ofiarą jej padł książę Kroma Luang Rak Konieser.

* **Pożar w Belgradzie.** W nocy dnia 22 b. m. wybuchł w Belgradzie pożar, który podgryzł dość silnym wiatrem, zamienił w krótkim czasie znaczną ilość domów w popiół. Ponieważ ogień wybuchł w bazare, szkody przeto są ogromne. Dotąd obliczono je na 100,000 dukatów, a suma ta niezawodnie podwoi się. Większa część domów i sklepów była zaasekurowana. Gdyby nie energiczna pomoc wojska, Belgrad mógłby się być stał latem drugim Chicago.

* **Sultan Abdul Abdis.** O sultanie tureckim pisze feuletonista carogrodzki do jednego z dzienników wiedeńskich co następuje: Władca wszystkich wiernych, od chwili gdy go po raz ostatni widział na wystawie paryskiej, postarzał się o jakie lat 10. Ciemny na ówczes jeszcze na jego głowie włos, pobielal już zupełnie, a cała postać zgłębia się i skurczyła. Oblicze przybrało dziś wyraz jeszcze więcej ospały i widoczne na nim zubożenie na to wszystko, co go otacza. Pogłoska, jakoby sultan oddawał się zbytino żęzywaniu zgnębno opium, nie ma podstawy. Nie melancholia, lecz zły humor rozlał się na twarz sultana, a źródłem takowego jest ciężkie trawienie, sultan bowiem mimo wszelkich napomnień i przestróg jest nienasyconym w jedzeniu; jest on w stanie zjeść całego barana. — Zresztą pedzi on życie regularne. Rano odwiedza swą matkę, gdzie bawi około dwóch godzin i tutaj jedynie trudni się nieco poważniejszymi sprawami; następnie udaje się do Selamika, siada przy oknie i spogląda aż do wieczora apatycznie życie. — Bosphor; harem wienyż owe całodniowe apatyczne życie. — Szczególniej szorykły znajduje władca turecki w walece kugłów i w karmieniu gołębi i kur, których całe roje napotkają można na podwórzach pałacowych. Lubi także i papugi, choć już mniej od kur i gołębi, a nawet jak mówią, papugi popadły w ostatnich czasach w nielaskę. Niekiedy zasiada sultan do fortepianu i gra po kilka godzin. Lubi wiele malarsztwa, a przedewszystkiem obrazy, przedstawiające krwawe bitwy i zwycięstwa Turków nad niewiernymi. Malarz jego nadworny, Pók, Głębowski, musi podobnego rodzaju obrazy wykonywać według z góry danego polecenia i to w czasie oznaczonym, w miesiącu, w tygodniu, a niekiedy w kilku dniach.

Znana jest światu gorączka budowania, jaka trawi bezustannie sultana. Niedawno chciał zbuzrzyć śliczną pałac Tazaran, w którego budowę włożono 30 milionów talarów, a to dla tego, że mu ktoś powiedział, iż pałac ten jest bez wybitniejszej architektury. W wezry musiał w tej mierze uciec się do pomocy posła angielskiego. Tenże począł przed sultaniem wysławiać wzmiankowany pałac, mniając go najpiękniejszym w świecie; sultan zaprzął go, czyż tak jest rzeczywiście, a gdy twierdząc otrzymał odpowiedź, cofnął rozkaz zbuzrania pięknego gmachu, który dotąd stoi pustym, sultan bowiem nie chce tu ani dnia jednego zamieszkać, bojąc się nabawienia kataru. Wszystko to, co przypomniała zachodnią cywilizacyja, nienawidzi Abdul Abdis; śliczne ogrody założone na gruncie pałacu nad Bosphorem, rozkazal zeszłego roku poniszczyć, a to dla tego, iż nie były w guście tureckim. Dziś na tém miejscu zasadzono mnóstwo melonów.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 1 listopada Wszystkich Świętych, w kalendarzu słowiańskim Warisława.

Wschód słońca o 6 godzinie 59 minut. Zachód o 4 godzinie 32 minut. Długość dnia 9 godzin 57 min.

Dnia 1 listopada 1820 pobicie Krzyżaków. — 1497 śmierć Filipa Kallimacha. — 1733 posłowie Augusta podpisują elekcyę. — 1769 bitwa pod Lanckoroną.

Pojutrze dnia 2 listopada Dzień zaduszny, w kalen. słow. Witimira.

Wschód słońca o 6 godz. 59 minut, zach. o 4 god. 28 min. Długość dnia 9 godz. 33 min.

Dnia 2 listopada 1795 Moskale oblegają Pragę. — 1848 zbombardowanie Lwowa.

— **Spostrzeżenia patrona o prowadzeniu kontroli nad kasami.** W podróży z Kostrzyna do Pobiedzisk i Gniezna, 27 października.

Wszędzie w ustawach przy wszystkich kasach jest przyjęte, że zarząd kasy składa się najmniej z 3 członków: z dyrektora, kasyera i kontrolera. Ustawy powiadają nadto dla kontroli kasyera, że każdy grosz wzięty przez kasyera, powinien co najmniej być kontrasygnowany przez kontrolera. — Niektóre ustawy powiadają dalej, że podpis jednego członka zarządu nie wiąże członków towarzystwa, ale żądają, aby cały zarząd z 3 osób złożony kwitował z odbierania pieniędzy i dopiero takie pokwitowanie całe towarzystwo obowiązuje. — Ustawy przewidują, co się dzieje, a co się dzieć nie powinno. Opowiem n. p. wyjątek zaszły przy jednej z kas pomorskich. Przy tamtejszych kasach istnieją przepisy w ustawach, że nie nadz odbierany ma być pokwitowany przez cały zarząd. Wyrobiło się jednakże nieograniczone zaufanie do kasyera, który był duszą towarzystwa, odbierał pieniądze i nie nie mówił publiczności, aby kasala kontrasygnować odbiór pieniędzy. Kasyer udzielał pożyczki, a spłacanych pożyczek nie zaciągał w księgi. Weksle chociaż były zapłacone, leżały, jak to się i u nas dzieje, w kasie, jakby nie zapłacone. Raz do roku odbywana rewizya stwierdzała zawsze ilość weksli i gotówki w kasie, a ustawienie bilansu sztucznie zrobione, zamydlało oczy re- wizorom kasy, którzy i dojsz nie mogli dla ukrytych depozytów i dla weksli, które chociaż zapłacone były w kasie jako niezapłacone; procent zaś od weksli dawno zapłaconych, był wciągnięty w księgi i przez kasyera dla przeprowadzenia oszustwa do kasy włożony. Naraz kasyer znikną; przychodzi do kasy rewizyja księgi, zestawiają konto, przesłuchują członków, odbierają depozytalne i udziałowe książeczki i na mocy długiego badania i uzupełnienia ksiąg, okazuje się deficyt 17,000 talarów. Łatwie było oszustwo, bo kontroler nie kontrolował kasyera, którego publiczność, wchodząca z kasą w interes, także nie kontrolowała. U nas wyrobiła się także praktyka, że zwykłe kasyer jest wziętym w zarządzie, a kontroler jest tylko de nomine. Tymczasem jest kontroler obowiązkiem prowadzenie odpowiednich ksiąg na drugą rękę. Rozumiem, gdy kontroler ma księgi kasowe w swoim pomieszkaniu i nie widząc ksiąg kasyera, wpisuje pożyczkę po pożyczce w swoje księgi w odpowiednie konta, stosownie jak mu je nastrożają członkowie. Ale zrozumieć mi trudno, że to jest ustawiczna kontrola kasy, kiedy kontroler n. p. weale drugich ksiąg głównych, lub kontowych nie prowadzi, kiedy nie rewiduje kasy ani razu do roku, albo kiedy, mając drugie księgi i księgi kontrolowe, wpisuje w takowe z ksiąg kasyera pożyczkę po pożyczce, kiedy księgi kontrolera leżą zawsze u kasyera i kontroler raz, lub dwa razy w miesiącu przychodzi do kasyera i przepisuje czynność kasy z ksiąg kasyera w swoje księgi, kiedy się trafia, że często i kasyer księgi kontrolera prowadzi, a kontroler pojęcia nie ma o prowadzeniu ksiąg kasowych, a t. m. mniej o kontroli; kiedy kontroler nie ma weksli u siebie, a kasyer ma wszystko — gotówkę i weksle. Czyż można to nazwać kontrolą, gdzie jej weale nie ma? Albo czy nazwiemy niebaldos, nieporządek, — kontrolą? To może być wygodnym dla zarządu, ale nigdy nie jest kontrolą. W obec takiej praktyki, nie wiem, czyby nie było lepiej, abyśmy sobie utworzyli zarząd z jednej osoby złożony, o której prawo z 4 lipca 1868 rozdział III § 17 alin. 2 wspomina. Rozumiem uczciwość tych mężów, którzy są kasyerami, ale nie mogę zrozumieć, jak praktyka taka wyrobić się może, która więcej jak o niebaldosie zarządu daje świadectwo, kiedy wszyscy członkowie solidarnie ręczą za interes kasy.

W tym razie nie ma równowagi między majątkiem tylu członków, a osobistym zaufaniem całego zarządu do jednego ze swych kolegów. Zaufanie do swego kolegi idzie często nawet tak dalece, że księgi, lub kwity depozytalne wrzódz kontrasygnowane przez zarząd, leżą u kasyera, który wypełnia swą ręką te sumy obok już w bilanco złożonego podpisu całego zarządu, która w depozyt odbiera. Wiemy przecież, że często depozyta na kilka lat składane, nie mogą inaczej nleż kontroli, jak tylko z tej sumy, która w głównej księdze i w księdze kontowej depozytalnej zapisana została. Niechże kasyer tylko przez pomyłkę zamiast 1000 tal., wpisze w księgi kasowe 100 tal., a wyda kś. żkę kwitową już z góry znotatowaną podpisami zarządu na 1000 talarów, to pytam się, czy znajdzie się rewizor kasy, gdy depozytariusz swej książki kwitowej nie złoży, gdzie błąd tkwi, jeżeli 900 tal. przewyższy w kasie się znajdzie, albo który rewizor wykaże na mocy powyższej pomyłki, gdy i przez pomyłkę 900 tal. z kasy się ułnitilo, że brak owych 900 tal. z ksiąg wynika? Wszystko to możebne, gdy kasyer wszystko sam obrabia. W obec takiej niesłychanej praktyki, jak niesłychany jest wypadek, gdy kasyer despotycznie szafując kasą pod nosem rady nadzorczej, lub jej przesa zatraskuje księgi i nie chce pozwolić na rewizyja kasy i ksiąg kasowych, bo honor kasyera na tén cierpi. Coż mi tam po honorze kasyera, widzę olbrzymią odpowiedzialność członków — a te chce mieć zakryta realnem prowadzeniem ksiąg kasowych. W obec kasy widzę księgi kasowe, weksle i gotówkę; te się tylko bilansują.

Albo jak to odpowiadają, kiedy komisya rewidując kasę chce przetrachować weksle w sumie pieniężnej, a jeden członek zarządu trzymając weksle w ręku powiada: „panowie w tych wekslach jest 20,000 talarów.“ — „pozwól pan nam porachować te weksle.“ — „nie pozwalam, dajcie wam wiedzieć, że w nich jest 20,000 tal.“ — Czy tacy członkowie zarządu pojmują, co jest rewizyja kasy, czy pamiętają, że w rękach swych mają tylko obcy kapitał, z którego im się zawsze a zawsze rachować trzeba. Prosimy bardzo, aby kontrolerzy, pomni swych obowiązków, kontrolę nad kasą sumiennie prowadzili — a prowadzą ją dobrze.

1. gdy w drugie główne księgi kasowe, lub w księgi kontowe, które będą nie u kasyera, ale u niego, wpiszą każdą czynność kasową;

a) na mocy kwitu kasyera, że weksel zapłacony został; natenczas weksel wydadzą, a kwit do rewizyji kasy zachowają u siebie;

b) na mocy kwitu kasyera, że na weksel stary upłacono tyle a tyle, i że procent zapłacony na nowo; natenczas kontrolerzy stary weksel wydadzą, nowy przed dyrektorem wypełniony i podpisany weksel odbiorą, a kwit kasyera na upłatę weksla i złotych procentów znowu zachowają aż do rewizyji kasy;

c) na mocy książki kwitowej depozytalnej, albo kwitu depozytalnego, z których kontrolerzy wypiszą znotatowaną sumę pieniędzy w swoje księgi i dopiero potem podpiszą książkę depozytalną, lub kwit depozytalny.



Przyjmujemy każdego czasu pieniądze do kasy oszczędności i w depozyt. Mniejsze ilości nad 50 talarów przyjmujemy do kasy oszczędności i płacimy za nie 4 procent.

Takie ilości można każdego czasu całkowicie lub częściowo odebrać, chyba żeby zabrakło chwilowo pieniędzy, to trzeba kilka dni naprzód uwzględnić.

za sumy wyższe 50 tal. płacimy 5 procent za trzymiesięczną, a 6 procent za półroczną wypowiedzeniem. Oprócz tego składającym pieniądze do kasy oszczędności płacić się będą nagrody, jeżeli dostawia od swych chlebodawców dobre zaświadczenia.

(1989)

Tymczasowo nasze biuro znajduje się przy ul. **Szerokiej Nr. 2-3**, gdzie nasz podskarbi **L. Velt**, każdego czasu sumy pieniądze przyjmuje. Handel skór znajduje się przy Nowym Ryнку 4, a skład węgla przy ulicy Półwiejskiej 8.

Zarząd ULA.

W księgarni **Żupańskiego** wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach następujące dzieła:

**Korespondencya kra-
jowa Stanisława Au-
gusta z lat 1784—1792.**
Cena 2 tal.

2.
**Protokoły z posiedzeń
rady administracyjnej
w dniach 29 i 30 listo-
pada, i 1, 2, 3, 4 i 5
grudnia 1830 r. 15 sgr.**

Księgarnia
T. Daszkiewicza
oddział przy ulicy (4995)
Wodnej 28
w domu P. Goślińskiego, obok szkoły
Ludwiki.

Lekcyi języków
angielskiego i francuzkiego
oraz (4972)
muzyki
udziela w swém pomieszkaniu, po ce-
nach przystępnych
A. Dmochowska,
przy **ulicy Półwiejskiej** poc
numerem **3,** na I-szém piętrze.

3 male stancje na III piętrze zara.
do wynajęcia przy ulicy Berlińskiej
No 15c. (4994)

**Kupecy lub inni prze-
mysłowcy po miastach
W. Księstwa, Prus
Szląska, chcący urządzić dla
fabryki w Poznaniu (1964)**

ajentury

(miejsca zleceń)
odbiora bliższe szczegóły w **hote**
lu Tilsnera Nr. 3 Poznań

Czekoladę
do gotowania własnej fabryki funt po 12 sgr.
karmelki
po 10 — 12 i 15 sgr. za funt poleca (499)
H. Moszczeński
cukiernik
W. Rycerska ulica Nr. 11

Na zbliżającą się porę polowania polecamy
stósowne **marynarki** urzędowe
ne z wszelkimi wygodami, po cenach umiarko-
wanych.
(4990)

J. & A. Witkowski,
magazyn męskiej garderoby.
Stary Rynek Nr. 55.

"STROPP'S HOTEL"
Französische Str. 8. **BERLIN.** Blisko Lip. (4701)

Zum Andreas-Abend
empfehl*ich* **Wundernüsse**
zawierające przepowiadanie i miłe niespodzianki
o 20 sgr. za sztukę. (4979)
Karol Marberg w Wrocławiu, Ketzberg 9.

Donosimy Szanownej Publiczności,
żeśmy tu w miejsce otworzyli

Sklad

pieców

berlińskich.

Wykonujemy zarazem wszelkie wy-
roby garncarskie i repara-
cye jak najakuratniej i po jak najprzy-
stępniejszych cenach polecając się każ-
skawym względem. (4993)

Janowski i Maliński.

Róg ul. Ogrodowej i św. Marcińskiej.

[4885.]

Mounaie w Paryżu.
Dostać można: w Poznaniu w aptece I
Mankiewicza, w Warszawie w składzie
warów aptecznych pp. Gallego i Spiessa

Bez medycyny.

Wall-Strasse Nr. 23.

Dyr. J. H. Fickert, Berlin.

przez
roby bliższe informacyjne listownie
bez medycyny.
(4301)

cierpliwach
nyci padających wstęp
kierzy za nim do nieczyma uzna-
i nawić w przypadkach przez le-
znąłby bardzo poistym sposobem
piersi i płuca
Cierpiący na

SIROP DEJARDIN

czyli

Sirop z pomarańczę maltańskich czerwonych

przygotowany przez P. DEJARDIN, 27 ulica Richer w Paryżu jest napojem bardzo przyjemnym, orzeźwiającym i poszukiwanym podczas upałów letnich, na balach, wieczorach i w teatrach.

Dostać można w Poznaniu w cukierni **P. S. Sobieskiego** i w magazynie korzennym **P. T. Łużńskiego.** (43899)

Bez miedzi.

ZATWARDZENIE,
Migreny, wzdęcia,
Jodajanie się,
Zatęgnięty
Tętno

Wszystkie choroby
i cierpienia

REUMATYZM,
Asmę,
Krwawiznę,
Kiszczę,
Wzdęci-

DOZA POTRZEBNA DO PRZECZYSZCZENIA
BIERZE SIĘ KŁADĄC SIĘ SPAĆ

DOZA POTRZEBNA DO UTRZYMANIA
WOLNOGO STOLCA
PRZY JEDZENIU

Esencja na włosy
z nieszkodliwych substancji sporządzona, o-
chronia przed wypadaniem włosów, stu-
ży do wzmocnienia skóry nagłówniej, jest w
flaszkach po 12 gr. do nabycia (4629)
W APTECE DRA MANKIEWICZA.

ROB BOYVEAU LAFECTEUR

Jest to syrop roślinny, czyszczący krew bez rtęci (merkuryusu). Leczy odziszczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo teczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie poporęcznych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie, zadawnionreumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych baporęcznych.

Dostać można w Warszawie w składkach materiałów aptecznych pp. GalSpieśa i Mrozowskiego. W Krakowie w aptekach pp. I. Trauczyńskiego i Rędyka. W Lwowie w aptece p. P. Mikolascha. W Brodach w aptekach pp. Kullak i FraW Rzeszowie w aptece p. Schalter. W Poznaniu w aptece dra MankiewiczaBotoszanach w aptece p. Schmelzt.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12., u pana Giraudea

St. Gervais.

PAPIER WLIŃSKI

Znakomite powodzenie tego środka zależy od jego własności sprężania na powierzchnię ciała zapaleń i irytacji, które dotknęły najczulsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała najsłabsze i daje większą łatwość uleczenia takowej: Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw **katarom, niezłytywi, oskrzeli chorobom gardlanym, gościowi bólowi w krzyżach etc.**

Użycie tego papieru bardzo proste, jedynę przyłożenie wystarcza i pozostawia tylko lekkie swędzenie — Cena pudełka 1 f. 50 c. w Poznaniu Dostać można w Poznaniu w aptece **Dra. Mankiewiczza**, w Łowiczu w aptekach **PP. J. Trauczynskiego i Mikolascha**; w Warszawie w składach materyałów aptecz: **PP. F. Aug. Gallego, L. Spiessa i J. Mrozowskiego.** (498)

Papier Fayard i Blayn.

(4980) CHARTA CHEMIKA DU CODEX.

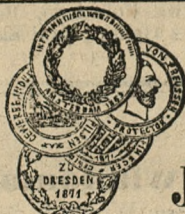
Leczy reumatyzmy, katary, zadawnione zapalenie piersi, reumatyzmy w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itd. Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka i opatrzone są podpisem **Fayard et Blayn**. Papier ten zalecany jest od lat 30, przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedają hurtowo w Paryżu, ulica Neuve St. Merry 40. W Poznaniu w aptece **Dra Mankiewicza**.

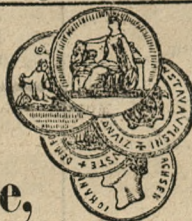
Gościec, słabości płuc, marnienie i wynędznienie dzieci.

HUILE de FOIE de SQUALE

Naturalny jodo-żelazisty Tr. n. przygotowany przez Dra Delatré potwórzony przez paryską akademią medyczną. Chętny przekładają go nad zwyczajny Tran Rybi, z powodu przyjemnego i delikatnego smaku. Drugi złoty, medal na wystawie. W Paryżu w aptece Pana Naudin, rue de Jouy, 7. — Skład główny na Poznań w aptece Pana Dra Manki wicza. (262)

1869 Amsterdam.	1869 Pilzno.	1869 Wittenberg.	1871 Eger.
		1871 Drezno.	





J. Paul Liebe,

aptekarz i chemik,

fabryka chemiczna,

D R E Z N O.

Fabrykaty:

Liebiga środek pożywny w formie rozpuszczalnej, (Nahrungsmittel in löslicher Form), **wyskok zupy Liebiga**, zastępuje pokarm matki, wyskok pożywny dla dzieci i dorosłych. Flakonik à 300,0 12 gr.

Czysty wyskok słodowy, nieodrobiony i skoncentrowany, doświadczony w skrofulach dzieci jako surogat trawu wiatrobianego, tak samo w kaszlu, chrypcy, w ogóle w cięższych cierpieniach piersiowych, gardłowych i płucowych. Flakonik à 280,0 10 gr. (560)

Pomadki z wysokoku słodowego w kartonach do noszenia przy sobie, używająca się jak wyskok słodowy, à cart. 2 i pół gr.

Wyskok słodowy z żelazem, (0,056 w łyżce stołowej) w słabości, braku krwi) rekonwalescencyi itd. Flak. à 280,0 12 gr.

Wyskok słodowy z chininą i żelazem (0,111 w łyżce stołowej) w wycieńczeniu zarazem posilając i żywiąco działając. Flak. à 280,0 12 gr.

Wino pepsynowe (płyn trawiący), skoncentrowany, trwały rozcyn pepsyny. Smaczne to wino zastępuje w niestrawności lub nieregularnym trawieniu, brak płynu żołądkowego i usuwa przy konsekwentnem użyciu każdą nieregularność w trawieniu. Flak. à 150,0 15 gr.

Kuchy rzepiowc
po najtańszych cenach poleca (499)
BANK
Potworowski, Małecki
Plewkiewicz i Sp.




**Sprzedaz 1½ do 2-letnich
tryków Merynosów
wełny czesanki
z trzody główniej
w Kobylepolu**

rozpoczęta. Cena począwszy od 30 tal. stopniowo
wyżej od sztuki.

Dom. Kobylepole p. Poznań

Stanowczy sposób leczenia
chorób płciowych, wszelkich
wyrzutów, ran syfilitycznych
Doktora **Chable** w Paryżu,
rue **Vivienne** 86.

DÉPURATIF
du **SANG**

Skuteczność syropu
roślinnego bezmerykur-
nego przeciw liszajom,
syfilitycznym ranom, za-
nieczyszczono krwi, tak stanowczą się okaza-
ła, że ją dzisiaj 60,000 listów dzieki-
czynnych ze wszystkich stron świata jak naj-
szczęśliwiej popiera.

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku
a w swém działaniu
łagodny syrop Cytry-
nianu żelaza dra Chable
do dziś w użyciu będące a trudne do za-
życia, w skutkach zaś swoich wprawdzie ko-
rabeli i kopajęcy z rzędu lekarstw wypiera.
Bądź w nastrykiwaniach, bądź wewnętrznie u-
żyty, pokonywa z pewnością wszystkie nie-
znośne dolegliwości, jakimi są: rzęzaczki
upławy, osłabienie kanału, ataki pęcherza.

Z powyżej wymienionych, specyficznem
środkami łączy się jeszcze masę przeciw li-
szajom, preparacya do kąpieli mineralnych
(Bains mineraux), masę przeciw hemoroidalna,
pigulki wyznajęcyne ze krwi zarzecz.

We Lwowie jedynie w aptece *Piotra Mi-
kolaszka*, w Brodach w aptece p. *Kullak*, w
Krakowie w aptece p. *Tranzyńskiego*, w Po-
znawiu w aptece dra *Mankiewicza*, w War-
szawie w składach materyałow apt. pp. *Ferd.
Aug. Gallego i Spiessa*. (2388)



(4974)

Sprzedaz tryków z oryginalnej owczarni zarodowej Negretti
w Owinskach
rozpoczyna się dnia 1 listopada r. b.

Biały glóg
gatunkowany według grubości 4—5 i 6 tal.
za 1000 sztuk. (4915)

Biały głóg

gatunkowany podług grubości 4-5 i 6 tel
za 1000 sztuk.

Ligustry grubsze 5 tal. za 1000.
cieńsze 4 tal. za 1000.

Świerki i sosny 1½—2 stóp wysokie
za kopę 2 tal. 15 sgr.
Chojki Weymouth 1—1½ stóp wy-
sokie za kopę 5 tal.

Jestony 1000 sztuk 6 tal.
Drzewka olszowe 1000 sztuk 4 tal.
jako też rozmaite drzewa i pięknie kwitnące
krzewy do zakładów parkowych i ogrodo-
wych są w wielkim wyborze w handlu ogro-
dniczym u

C. Brüggemanna
w Gnieźnie.

Dom. Gogolewo pod Xią-
żem potrzebuje zaraz **pisarza**.
Osobiste przedstawienie się konieczne.
(4935)

Pisarz gospodarczy,
biegły w prowadzeniu rejestrów, zaraz
może znaleźć miejsce w **Dom. Bo-
żejewice** pod Markowicami. Wła-
śnie ręczne zgłoszenia się i świadectwa
poprzedniej służby franco do miejsco-
wego Zarządu. (4986)

Gospodyni w średnim wieku, znająca się dokładnie na kobiecim gospodarstwie, która przez kilka lat w wielkich przebywała domach, poszukuje obowiązków. Chwaliszewo Nr. 57 u P. Depczyńskiej. (4988)

Teatr Polski w Poznaniu.
W Teatrze Hildebranda.

W piątek dnia 1-go listopada.

Po raz drugi:

DEBORAH.

Dramat w 4 aktach (dziewięciu obrazach)
przez Dra S. H. Mosenthala, — z niemieckiego przełożony.

Początek o godz. 7.

Akoye zakładowe kolei żelaznych.			Krajowe obligacye pierwotne.			Górnoszł. stareg. pozn.			Warszaw. wied. III em.			Austr. losy z 1853			Hamburga. bank handl.					
Akwizgrań. mastrych.	4	48 pl.	Akwizgr. mast. I emis.	4 1/2	90 pl.	dito II emis.	5	98 1/2 pl.	dito II emis.	4 1/2	— pl.	dito male	5	95 pl.	dito losy z 1864	5	118 1/2 ząd.	Gotajski bank kredyt.	4	116 1/2 ząd.
Berlińsko-gorzelińska	4	107 pl.	dito III emis.	5	98 pl.	dito III emis.	4 1/2	— pl.	dito male	5	95 pl.	Rosjsk. polsk. oblig. skar.	4	75 1/2 pl. m. 75 1/2	Pol. listy zast. III em.	4	76 1/2 pl.	Hanowerski bank	4	109 1/2 pl.
dito z pierwsz. pań.	5	— pl.	Berlińsko-gorzelińska	5	101 pl. dito —	Wsch.-prus. kol. połudn.	5	100 1/2 pl.	dito litera B.	5	100 1/2 pl.	dito nowe	5	77 1/2 pl.	dito	5	77 1/2 pl.	Heski bank	4	95 1/2 pl.
Berl.-poczdam-magdeb.	4	164 1/2 pl.	Berlińsko-gorzelińska	5	101 pl. dito —	dito	5	100 1/2 pl.	Kol. po praw. brzeg. Odr.	5	101 ząd.	Półn.-niem. pożycz. państw.	5	100 1/2 pl.	Pol. listy likwidacyjn.	4	64 1/2 ząd.	Królewiecki bank stow.	5	109 1/2 pl.
Berlińsko-szczecińska	4	186 pl.	Berl.-poczdl.-magdeb.	5	101 pl. dito —	Charkowsk.-azowsk.	5	94 1/2 pl.				Dobrow. pożycz. państw.	4 1/2	102 1/2 pl.	Ameryk. pożycz. cz.	1832 6	96 3/4 z. 4. 97 u 97	Kwilewiecki i Sp. bank	5	102 pl.
Czeska kolej zachodn.	5	11 1/2 pl.				Central Pacific.	6	85 1/2 pl.				Pożyczka państw. z r. 1859	5	— pl.	dito	1833 6	98 u. —	Magdeb. stow. bankowe	4	122 1/2 pl.
Halls-zóraw.-gubenski.	4	67 1/2 pl.				Allabama i Cattanooga	8	58 pl.				Obblig. długu państwa	3 1/2	89 1/2 pl.	dito	5	94 1/2 pl.	Magdeb. stow. mekler.	4	135 1/2 pl.
dito z pierwsz. pań.	5	— pl.				Chicago-Southwestern	7	90 1/2 pl.				Prena. pożycz. pańs. z 1855	3 1/2	124 1/2 pl.	Ros. list. zast. na grunta	5	92 pl.	Ma deb. bank pryw.	4	108 1/2 pl.
K. l. po praw. brz. Odry	5	134 pl.				dito male	5	— pl.				Listy zas. wsch. prus.	3 1/2	84 1/2 pl.	Rum. oblig. kol. żel.	—	— pl. m. 99 1/2	Mo nigiski bank kredyt.	4	161 1/2 u. 152 1/2 p.
dito z pierwsz. pań.	5	— pl.				Charkow-kremenez.	5	94 pl.				dito	4	92 pl.	Wenta francuzka	5	82 1/2 u. 82 1/2 3/4	Aus ryack. zaklad. kred.	5	206 1/2 5 1/2 pl.
M. rchjsko-poznańska	4	57 1/2 pl.				Gal. kolej Karola Ludw.	5	94 1/2 pl.				Pomorskie listy zastaw.	3 1/2	82 1/2 pl.	Renta francuzka	5	60 1/2 u. list 66 1/2	Aus r. niemiecki bank	1	127 1/2 pl.
dito z pierwsz. pań.	5	— pl.				dito II emisja	5	90 1/2 pl.				dito	4	101 pl.	Pożycz. turecka z r. 1865	5	51 1/2 u. 51 1/2 1/2 n. 92	Wschodnio-niem. bank	5	112 1/2 pl. i ząd.
D. loszylaw.-march.	4	95 1/2 pl.				dito III emisja	5	88 1/2 ząd.				Poznańskie (nowe)	4	90 1/2 pl.	dito	z r. 1869 6	62 ult. m. 62 1/2	Ostdeutsche Produk. B.	1	88 1/2 pl.
Górnoszylas. kol. lit. A. C.	3 1/2	234 pl.				dito IV emisja	5	90 1/2 ząd.				Szląskie	3 1/2	83 1/2 pl.				Pomors. bank. ryc.	4	115 1/2 pl.
dito lit. B.	3 1/2	208 1/2 pl.				dito V dito	4	89 1/2 pl.				dito lit. A.	4	— pl.				Poznańsk. bank prowinc.	4	113 1/2 pl.
Wschodniopruska kol.	4	45 1/2 pl.				Marchijsko-poznańska	4	101 1/2 ząd.				dito nowe	4	— pl.				Pruski bank akcyjny	5	132 pl.
poludniowa	4	— pl.				Magdeb.-halbersztacka	4 1/2	100 pl.				Zachodnio-pruskie	3 1/2	81 pl.				Pruski bank ake. centr.	5	180 pl.
dito z pierwsz. pań.	5	— pl.				dito z r. 1865	4 1/2	99 1/2 pl.				dito	4	90 1/2 pl.				Prowinc. stow. dyskонт.	4	180 pl.
N. dreńska	4	175 pl.				dito z r. 1870	5	100 1/2 pl.				dito	4	91 pl.				Szląskie stowarz. bank.	4	181 1/2 pl.
dito z pierwsz. pań.	5	— pl.				Górnoszylas. litera A.	4	— pl.				dito	4	91 1/2 pl.				Ake. szląsk. kred. b.n. gr.	4	101 1/2 pl.
dito lit. B.	4	92 1/2 pl.				dito litera B.	3 1/2	— pl.				dito	4	92 pl.				Szozecian. bank stowarz.	5	101 1/2 pl.
S. rogardzko-poznański.	4 1/2	100 1/2 pl.				dito litera C.	4	90 1/2 pl.				dito	4	93 pl.				Tellus. stow. ban. poz.	4	105
Brzesko-kijowska	5	76 1/2 pl.				dito litera D.	4	90 1/2 pl.				dito	4	94 pl.						
B. zesko-grajewska	5	39 pl.				dito litera E.	3 1/2	81 1/2 pl.				dito	4	95 pl.						
G. lojska. Ludwika	5	106 1/2 pl.				dito litera F.	4 1/2	— pl.				dito	4	96 1/2 pl.						
A. str.-franc. kolej pań.	5	208 1/2 1/2 3/4 pl.				dito litera G.	4 1/2	— ząd.				dito	4	97 1/2 pl.						
A. str. półn. zachodnia	5	133 1/2 3/4 pl.				dito litera H.	4 1/2	99 ząd.				dito	4	98 1/2 pl.						
dito kolej Rudolfa	5	81 1/2 pl.				Górnoszł. brzeg.-niska	4 1/2	96 1/2 pl.				dito	4	99 1/2 pl.						
dito kolej połudn.	5	128 1/2 3/4 pl.				dito koźło-bogumiń.	4 1/2	92 1/2 pl.				dito	4	100 1/2 pl.						
Wę. iersko-gałyjska	5	— pl.				dito III emisja	4 1/2	99 1/2 ząd.				dito	4	101 1/2 pl.						
Warszawsko-bydgosk.	4	89 1/2 pl.				dito IV emisja	5	102 1/2 pl.				dito	4	102 1/2 pl.						
Warszawsko-wiedeński.	5	89 1/2 pl.										dito	4	103 1/2 pl.						
El biety kolej zachod.	5	115 1/2 pl.										dito	4	104 1/2 pl.						
Wrocławsko-warszaw.	5	— pl.										dito	4	105 1/2 pl.						

Zagraniczne obligacye pierwotne.			Niemieckie papiery.			Austr. losy z 1853			Hamburga. bank handl.		
Charkowsk.-azowsk.	5	94 1/2 pl.	Półn.-niem. pożycz. państw.	5	100 1/2 pl.	dito losy z 1864	5	118 1/2 ząd.	Gotajski bank kredyt.	4	116 1/2 ząd.
Central Pacific.	6	85 1/2 pl.	Dobrow. pożycz. państw.	4 1/2	102 1/2 pl.	Rosjsk. polsk. oblig. skar.	4	75 1/2 pl. m. 75 1/2	Hanowerski bank	4	109 1/2 pl.
Allabama i Cattanooga	8	58 pl.	Pożyczka państw. z r. 1859	5	— pl.	Pol. listy zast. III em.	4	76 1/2 pl.	Heski bank	4	95 1/2 pl.
Chicago-Southwestern	7	90 1/2 pl.	Obblig. długu państwa	3 1/2	89 1/2 pl.	dito nowe	5	77 1/2 pl.	Królewiecki bank stow.	5	109 1/2 pl.
dito male	5	— pl.	Prena. pożycz. pańs. z 1855	3 1/2	124 1/2 pl.	Pol. listy likwidacyjn.	4	64 1/2 ząd.	Kwilewiecki i Sp. bank	5	102 pl.
Charkow-kremenez.	5	94 pl.	Listy zas. wsch. prus.	3 1/2	84 1/2 pl.	Ameryk. pożycz. cz.	1832 6	96 3/4 z. 4. 97 u 97	Magdeb. stow. bankowe	4	122 1/2 pl.
Gal. kolej Karola Ludw.	5	94 1/2 pl.	dito	4	92 pl.	dito	1833 6	98 u. —	Magdeb. stow. mekler.	4	135 1/2 pl.
dito II emisja	5	90 1/2 pl.	dito	4 1/2	99 1/2 pl.	Ros. list. zast. na grunta	5	92 pl.	Ma deb. bank pryw.	4	108 1/2 pl.
dito III emisja	5	88 1/2 ząd.	dito	4 1/2	101 pl.	Rum. oblig. kol. żel.	—	— pl. m. 99 1/2	Mo nigiski bank kredyt.	4	161 1/2 u. 152 1/2 p.
Jelecko-orelska	5	94 1/2 pl.	Pomorskie listy zastaw.	3 1/2	82 1/2 pl.	Wenta francuzka	5	82 1/2 u. 82 1/2 3/4	Aus ryack. zaklad. kred.	5	206 1/2 5 1/2 pl.
Jelecko-woroneżka	5	90 1/2 pl. — pl. Oblig. —	dito	4	101 pl.	Renta francuzka	5	60 1/2 u. list 66 1/2	Aus r. niemiecki bank	1	127 1/2 pl.
Kozłowsk.-woroneżka	5	95 pl.	Poznańskie (nowe)	4	90 1/2 pl.	Pożycz. turecka z r. 1865	5	51 1/2 u. 51 1/2 1/2 n. 92	Wschodnio-niem. bank	5	112 1/2 pl. i ząd.
Kursko-Charkowska	5	93 1/2 pl.	Szląskie	3 1/2	83 1/2 pl.	dito	z r. 1869 6	62 ult. m. 62 1/2	Ostdeutsche Produk. B.	1	88 1/2 pl.
Kursko-Kijowska	5	95 pl.	dito lit. A.	4	— pl.				Pomors. bank. ryc.	4	115 1/2 pl.
dito male	5	70 pl.	dito nowe	4	— pl.				Poznańsk. bank prowinc.	4	113 1/2 pl.
Lwowsko-czeremiejowska.	5	80 pl.	Zachodnio-pruskie	3 1/2	81 pl.				Pruski bank akcyjny	5	132 pl.
dito II emisja	5	70 1/2 pl.	dito	4	90 1/2 pl.				Pruski bank ake. centr.	5	180 pl.
dito III emisja	5	70 1/2 pl.	dito	4	91 pl.				Prowinc. stow. dyskонт.	4	180 pl.
Moskiewsk.-riażañska	5	96 1/2 pl.	dito	4	92 pl.				Szląskie stowarz. bank.	4	181 1/2 pl.
Moskiewsk.-smoleńska	5	95 pl.	dito	4	93 pl.				Ake. szląsk. kred. b.n. gr.	4	101 1/2 pl.
Austr.-franc. kolej	3	286 1/2 pl.	dito	4	94 pl.				Szozecian. bank stowarz.	5	101 1/2 pl.
Węgiers. kolej wschod.	5	71 1/2 pl.	dito	4	95 pl.				Tellus. stow. ban. poz.	4	105
Riażañsko-koźłowska	5	95 pl.	dito	4	96 1/2 pl.						
Szujsko-ivanowska	5	95 pl.	dito	4	97 1/2 pl.						
dito male	5	— ząd.	dito	4	98 1/2 pl.						
Warszawsk.-wied. II em.	5	95 1/2 pl.	dito	4	99 1/2 pl.						
dito male	5	95 1/2 pl.	dito	4	100 1/2 pl.						

Zagraniczne papiery.			Austr. losy z 1853			Hamburga. bank handl.		
Austr. renta srebr.	4 1/2	65 1/2 3/4 u. 65 1/2 3/4	dito losy z 1864	5	118 1/2 ząd.	Gotajski bank kredyt.	4	116 1/2 ząd.
dito papier.	4 1/2	61 1/2 u. 61 1/2	dito male	5	95 pl.	Hanowerski bank	4	109 1/2 pl.
dito losy z 1854.	4	95 1/2 pl.				Heski bank	4	95 1/2 pl.
dito losy z 1860	—	— 94 1/2 u. 95				Królewiecki bank stow.	5	109 1/2 pl.

Akoye bankowe i banków kredytowych.			Austr. losy z 1853			Hamburga. bank handl.		
Pow. bank depozyt.	5	94 1/2 pl.	dito losy z 1864	5	118 1/2 ząd.	Gotajski bank kredyt.	4	116 1/2 ząd.
Berlińsk. stowarz. handl.	4	190 pl.	Rosjsk. polsk. oblig. skar.	4	75 1/2 pl. m. 75 1/2	Hanowerski bank	4	109 1/2 pl.
Berliński bank	4	126 1/2 pl. n. 115 1/2	Pol. listy zast. III em.	4	76 1/2 pl.	Heski bank	4	95 1/2 pl.
Berlińsk. bank lombard.	5	102 1/2 ząd.	dito nowe	5	77 1/2 pl.	Królewiecki bank stow.	5	109 1/2 pl.
Berlińsk. bank meklers.	4	121 1/2 pl.	Pol. listy likwidacyjn.	4	64 1/2 ząd.	Kwilewiecki i Sp. bank	5	102 pl.
Berlińsk. bank meklers.	5	—	Ameryk. pożycz. cz.	1832 6	96 3/4 z. 4. 97 u 97	Magdeb. stow. bankowe	4	122 1/2 pl.
produktów	5	106 1/2 pl.	dito	1833 6	98 u. —	Magdeb. stow. mekler.	4	135 1/2 pl.
Wrocław. bank dyskонт.	4	143 1/2 pl.	Ros. list. zast. na grunta	5	92 pl.	Ma deb. bank pryw.	4	108 1/2 pl.
dito wekslowy	4	144 1/2 pl.	Rum. oblig. kol. żel.	—	— pl. m. 99 1/2	Mo nigiski bank kredyt.	4	161 1/2 u. 152 1/2 p.
Gdańsk. stow. bankowe	4	100 pl.	Wenta francuzka	5	82 1/2 u. 82 1/2 3/4	Aus ryack. zaklad. kred.	5	206 1/2 5 1/2 pl.
Gdański bank prywat.	4	117 1/2 pl.	Pożycz. turecka z r. 1865	5	51 1/2 u. 51 1/2 1/2 n. 92	Aus r. niemiecki bank	1	127 1/2 pl.
Darmstadtzi bank	4	205 1/2 pl.	dito	z r. 1869 6	62 ult. m. 62 1/2	Wschodnio-niem. bank	5	112 1/2 pl. i ząd.
dito zwany Zettelbank	4	117 1/2 pl.				Ostdeutsche Produk. B.	1	88 1/2 pl.
Desawski bank kredyt.	—	143 1/2 pl.				Pomors. bank. ryc.	4	115 1/2 pl.
Niemiecki bank narod.	5	102 1/2 pl.				Poznańsk. bank prowinc.	4	113 1/2 pl.
dito dito Unii	4	116 1/2 pl.				Pruski bank akcyjny	5	132 pl.
Stowarzysz. dyskонт.	4	340 pl.				Pruski bank ake. centr.	5	180 pl.

Moneta w złocie, srebrze i papierach.			Austr. losy z 1853			Hamburga. bank handl.		
Frydryksdory	1	113 1/2 pl.	dito losy z 1864	5	118 1/2 ząd.	Gotajski bank kredyt.	4	116 1/2 ząd.
Korony złote	9	7 1/2 pl.	dito male	5	95 pl.	Hanowerski bank	4	109 1/2 pl.
Napoleonsdory	5	5. 10 1/2 pl.				Heski bank	4	95 1/2 pl.
Imperyalsy	5	5. 16 1/2 ząd.				Królewiecki bank stow.	5	109 1/2 pl.
Dolary	1	11 1/2 pl.				Kwilewiecki i Sp. bank	5	102 pl.
Złoto w sztab. funt oeln.	4	464 1/2 pl.				Magdeb. stow. bankowe	4	122 1/2 pl.
Srebra funt oeln.	29	20 ząd.				Magdeb. stow. mekler.	4	135 1/2 pl.
Zagranicz. noty bank.	99 1/2 pl.					Ma deb. bank pryw.	4	108 1/2 pl.
Austriack. noty bank.	94 1/2 pl.					Mo nigiski bank kredyt.	4	161 1/2 u. 152 1/2 p.
Rosyjskie noty bank.	83 1/2 pl.					Aus ryack. zaklad. kred.	5	206 1/2 5 1/2 pl.
Francuskie noty bank.	79 1/2 pl.					Aus r. niemiecki bank	1	127 1/2 pl.